SPORT WODNY



15 KWIECIEŃ
1933

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA
PŁYWACTWA, TURYSTYKI WODNEJ
I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 5-ty
ROK IX

CENA 1.20 ZŁ.

ŚWIĘTO!

Barwne plakaty pod hasłem „Sporty Wodne to radość życia" zajaskrawiły się na murach stolicy. Głoszą one o święcie wioślarskiem.

To Klub Wioślarski „Wisła" zawiadamia, woła, przekonywa o tej dziedzinie naszego życia, która daje nam radość, zdrowie, odpoczynek. Będzie to świętem dla wszystkich, którym sporty wodne leżą na sercu.

Sam fakt urządzenia takiej imprezy w dobie kryzysu, utyskiwania i upadku ducha będzie przemawiał za propagandą sportów wodnych, jako hartujących wolę i wyrabiających tężyznę.

Stanie się świętem i dlatego, że dzięki tej Wystawie liczne rzesze, dotychczas wahających się przed powzięciem ostatecznej decyzji co do przystąpienia do Klubów, zostaną przekonane o wyjątkowych zaletach uprawiania tych sportów, a przez to powiększą ilość Członków Klubów Wioślarskich, Żeglarskich, Kajakowych i Pływackich.

Wszystkim sportowcom, a w szczególności uprawiającym sporty wodne, niewątpliwie będzie leżało na sercu, aby impreza ta miała powodzenie.

Zasługuje na to, nietylko cel i zadanie, jakie ma ta Wystawa, lecz także i inicjatorzy — za swoją pracę i szlachetną myśl propagandy tych sportów.

Powodzenia! Spotkamy się w Bagateli!

Prowincja będzie miała o tyle ułatwione zwiedzanie Wystawy, że zostaną uruchomione specjalne pociągi turystyczne pod hasłem: „Wiosna — Bridge — Wystawa Sportów Wodnych w Warszawie". Pociągi te będą uruchomione z poszczególnych miast, np.: Katowic, Lwowa, Krakowa, Poznania i t. d.

Międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie.

Na basenie AZS. w domu Akademików odbyły się w dniu 8 i 9 b. m. zawody pływackie, rozpoczęte przemówieniem powitalnem przzestawiciela AZS, który wręczył kierownikowi drużyny niemieckiej proporczyk klubowy. Jednym z pierwszych biegów była setka stylem grzbietowym, w której barw Polski bronił Mistrz Karliczek (EKS) z Katowic przeciwko Richterowi. Trzeba było widzieć podniecenie widowni, gdy już za trzecim nawrotem Karliczek wysunął się nieco na czoło i brawurowym sprintem wywalczał coraz większą odległość od zostającego w tyle Niemca. Entuzjazm publiczności i gromkie brawa nagradzają zwycięzcę. Czas bardzo dobry: 1 m. 11,8 sek.

Po kilku wewnętrznych biegach polskich, znów na starcie Mistrz Polski Bocheński, nieco wzruszony ważnością chwili, a obok Ville, wice-mistrz Niemiec. Setka stylem dowolnym! Baczność! Gotowi! I oto dwa muskularne ciała suną, jak dwie motorówki, po zwierciadle basenu. Górą nasi! Znów Niemiec zostaje cal za calem i wśród ogłuszających okrzyków Bocheński pierwszy dotyka ręką ściany na mecie. Czasy: 1:00,6 i 1:01,6 świadczą o ciężkiej walce.

Zrewanżowali się zato goście w setce żabiej, czyli klasycznej. Zawiódł tu doskonały żabkarz Szrajbman (Legja), tracąc wobec Musiała (S. v. Gliwice) widocznie „teren" przy każdym nawrocie. Niedyspozycja lub trema? Po pokazie polo wodnego (na prawdziwą grę nie pozwalają rozmiary basenu), między drużynami Legji i AZS, rozegrano „gwóźdź" wieczoru — sztafetę 3×100 m. stylem dowolnym pomiędzy Gliwicami a Warszawą. Początek pomyślny. Ofiarny Szwankowski zostawia na 1-ej setce o dobre 2 mtr. Musiała za sobą. Po nim idzie Szrajbman, a ze strony Niemców — Richter. Niestety, Szrajbman blamuje się fatalnie, pozwalając się dopędzić, a nawet wyprzedzić o metr z okładem doskonałemu Niemcowi. W ostatniej zmianie ambitna praca Bocheńskiego wyrównywa nieco, ale mimo grzmiących okrzyków: „Kazik! Kazik!" mistrz nasz dopędzić wysforowanego naprzód Villego nie może!

W drugim dniu zawodów padły wyniki następujące: **100 m. dow. kl. Ib:** Makowski (AZS) 1:11,8, **200 m. dow.** w konkurencji międzynarodowej: 1) Bocheński 2:19,7, Richter (Gliwice) 2:20,4, 3) Wille (Gliwice) 2:22, 4) Karliczek (EKS) 2:23 **200 m. klas I kl.:** 1) Makowski (Legja) 4:11,3. **100 m. nawznak Ib.:** 1) Karpiński (AZS) 1:27. **100 m. dow. kl. Ib.:** 1) Szwankowski (AZS) i Musiał (Gliwice) w jednakowym czasie — 1:03,8. 300 m. dow. kl. Ib.: 1) Sadkowski (AZS) 4:40,8. **100 m. dow. pań:** 1) Matecka (Legja) 1:40,6. **Sztafeta 3×100 m. st. zm.** w konkurencji międzynarodowej: 1) Gliwice — 3:38,7, 2) AZS. Warszawa 3:51,4.

ROK 9. WARSZAWA, 15 KWIECIEŃ 1933 R. Nr. 5

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Psychologja w treningu

Hasło, rzucone przez p. J. Łukiewicza, we wstępnym artykule wydania „Sportu Wodnego" (p. Nr. 3), zasługuje na największe zainteresowanie. Mianowicie apel, by poświęcić więcej uwagi stylom wioślarskim w naszym organie fachowym „Sporcie Wodnym". Każde wydanie zagranicznej gazety wioślarskiej zawiera dyskusje nad poszczególnemi stylami i metodami treningowemi, omawianych przez znawców wioślarstwa. Dlaczego i u nas tak nie może być? Wioślarstwo polskie, mając fachowy dwutygodnik (a jak większość naszych wioślarzy zapewne nie wie, że nawet Anglja — kolebka wioślarstwa — specjalnego pisma wioślarskiego nie posiada), mamy w Polsce też już grono znawców, którzy o wioślarstwie mogą coś niecoś powiedzieć.

Apeluję w pierwszym rzędzie do „Panów Olimpijczyków". Napewno znajdzie się który z nich i opowie nam, co widział, względnie jakie wrażenia odniósł na olimpijskim torze regatowym w Long Beach, by podzielić swoje spostrzeżenia z tymi, którzy tam nie byli, a jednak bardzo się tem interesują. Wioślarze polscy napewno będą bardzo wdzięczni.

Prezes P. Z. T. W. p. J. Bojańczyk rozpoczął tę sprawę już w trzecim numerze „Sportu Wodnego" swoim pięknym artykułem: Porównanie poszczególnych stylów wioślarskich" i zapowiedział następne artykuły.

Pozatem uwzględnić możemy jeszcze moc innych tematów, niemniej ciekawych, któremi pilnie się zajmuje zagraniczny świat wioślarski.

Chcę dziś poświęcić kilka słów ciekawemu i bardzo ważnemu tematowi: „Psychologja w treningu", która właściwie jest zasadniczą osnową nauki Fairbairna. Jak wiadomo, Fairbairn uczony przez niego sposób wiosłowania a raczej trenowania, nie nazwał „stylem", lecz metodą treningową, i szeroko tę sprawę omówił.

Kwestji obserwowania nastwienia psychicznego u trenujących wioślarzy, kierownicy treningów przypisują jeszcze zbyt mało uwagi. Nie wystarczy jeszcze doskonała forma fizyczna i techniczne zgranie osady, by wygrać bieg na regatach, ogromne znaczenie ma tutaj jeszcze psychiczne nastawienie zawodników w dniu regat. Gdy niema w osadzie tego niezbędnego do zwycięstwa ducha do walki, tej zaciętości (t. zw. combattivité), na nic wszelka siła i technika. Często na regatach możemy obserwować, że faworyzowana przez wszystkich osada, mimo świetnej formy, przegrywa bieg o ułamek sekundy, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich; a to tylko dlatego, że nerwy nie wytrzymały tej zażartej walki do końca.

Kto chce być wioślarzem regatowym, musi oprócz porządnej porcji zapału, zdrowych nerwów i ambicji sportowej, posiadać również żywy temperament, mimo to od początku do końca biegu musi trzumać nerwy na uwięzi, nie wolno mu tracić głowy i co najważniejsze, nie wolno mu się załamać na duchu.

Żyjemy w ciężkich czasach, dziś każdy człowiek ma więcej trosk i kłopotów prywatnych, niż kiedykolwiek. Z drugiej strony, twardy trening powoduje czasami u poszczególnych wioślarzy słabszą lub silniejszą chwilową nerwowość. Tem łatwiej powstają wśród zawodników niesnaski i kłótnie, które, jak wiadomo, zwłaszcza w końcowym okresie treningu, zawsze i wszędzie, niechybnie się w osadach zjawiają.

Gdy w takim stanie zdenerwowania w niektórych dniach podczas treningu jazda na łodzi jest wprost fatalna, mówiąc językiem wioślarskim: „łódź nie stoi", największe wysiłki poszczególnych wioślarzy, żeby „wszystko dobrze zrobić", i największy lament i korygowanie trenera nie pomoże, przeciwnie, tem gorzej idzie. Przyczyny tej „kiepskiej jazdy" i tego chwiania łodzi nie należy wtedy szukać w pojedyńczych błędach technicznych, raczej chodzi wtedy o brak zgrania, czyli lepiej powiedziawszy, o brak wzajemnego zrozumienia i wyczuwania się całej osady w łodzi, co już spowodować może depresja psychiczna, chociażby tylko jednego wioślarza.

Wioślarstwo jest typowym sportem zespołowym. Gdy w biegu tylko jeden wioślarz zawodzi, jeśli tylko jeden się załamuje, tak, że cała osada nie może wydać z siebie maksimum siły i umiejętności wioślarskiej, to wynik biegu zgóry jest przesądzony, tem więcej, gdy startujące osady są równej klasy.

Tu właśnie jest szerokie pole do popisu dla danego kierownika treningu. Powinien on przy zestawieniu osad nietylko patrzeć na bicepsy i opanowanie techniki swoich pupilów, lecz musi również zważać na to, by komplet osady był odpowiedni pod względem harmonji pojedyńczych charakterów.

Flegmatyczny temperament człowieka nie można tak łatwo przerobić, jak krzywe, zgięte krzyże początkujących wioślarzy. Ale wytrwałą i niewzruszoną wolą można i tu coś zrobić.

Trudnym ale świętym obowiązkiem trenera jest rozpoznanie i złagodzenie podnieceń umysłów trenujących w odpowiedniej chwili, zarządzić ewentualnie odpoczynek lub conajmniej sfolgowanie wysiłku pracy treningowej, powierzonej mu do treningu osady.

Trener musi być psychologiem i przedewszystkiem przyjacielem swoich pupilów, wtenczas też uzyska to, że w dniu regat osada jego będzie w formie nietylko fizycznej i technicznej, ale, co najważniejsze, będzie zdrowa na duchu.

Gersko.

Pokłosie turystyczne klubów

Po Sejmiku wioślarskim możemy wreszcie powiedzieć, iż mniej więcej wiemy, co kluby zdziałały w ubiegłym sezonie w dziedzinie turystycznej. Zebranie materjału, zawierającego wiadomomości, niezbędne do stworzenia sobie obrazu tej działalności, — nie było rzeczą łatwą. Kluby niezbyt się kwapią do nadsyłania sprawozdań, zwłaszcza turystycznych. Turystyka w klubach spoczywa sobie w cieniu współzawodnictwa sportowego, i nie każdy chce się nią pochwalić i zajmować.

Do lutego zaledwie dwa kluby zgłosiły w referacie turystycznym P. Z. T. W. wycieczki do odznaki dyplomem. To też skutecznym okazał się pomysł, aby do wszystkich klubów rozesłać kwestjonarjusze turystyczne do wypełnienia — coś w rodzaju ankiety. Kwestjonarjusze takie, ułatwiające sekretarjatom zadanie, stanowiły pewnego rodzaju bodziec, zniewalający do odpowiedzi. Posypały się więc sprawozdania, nawet od klubów, które właściwie nie bardzo miały co w nich zamieścić. Jedno sprawozdanie nadeszło w przeddzień Sejmiku, inne po Sejmiku — lepiej późno, jak wcale. Ktoś na Sejmiku miał pretensję, że klub, przezeń reprezentowany, zapóźno (jak się okazało, nie z winy sekretarjatu P. Z. T. W.) otrzymał kwestjonarjusz, tak, jak gdyby rozesłanie go było obowiązkiem Referatu tur., a nie przejawem dowolnej inicjatywy, jakgdyby bez kwestjonarjusza klub ten miał zamkniętą drogę do zaprezentowania swych turystycznych wyczynów.

Na skutek kwestjonarjusza odezwało się ogółem 20 klubów. Oczywiście, nie wszystkie te odgłosy zdradzały chęć otrzymania dorocznego dyplomu turystycznego P. Z. T. W. Jednakże głosów takich było więcej, niż kiedykolwiek w latach poprzednich. Dziesięć klubów zgłosiło do odznaki ogółem 12 wycieczek. Wprawdzie nie wszystkie te wycieczki kwalifikowały się do odznaki, ale mimo to, przed Referatem stanęło zadanie nie zbyt proste. Chciałoby się z tych, czy innych względów wszystkich zadowolić, cóż, kiedy regulamin turystyczny P. Z. T. W. mówi wyraźnie, że można odznaczać dyplomem tylko trzy wycieczki rocznie. Chodziło w tym wypadku o to, aby przez nagradzanie nieograniczonej liczby wycieczek, nie obniżać wartości dyplomu..

Wśród 12 zgłoszeń cztery zawierały wycieczki kajakowe. Podczas dyskusji na temat, którym wycieczkom należy przyznać dyplomy, ktoś powiedział, że wycieczki kajakowe właściwie nie powinny być brane pod uwagę, nietylko ze względów konkurencyjnych, żeby zmniejszyć ilość kandydatów do dyplomu, ale i z tego powodu, że przecież istnieje Polski Związek Kajakowy, który odznacza wycieczki kajakowe nagrodami „Pstrąga", „Łososia", „Węgorza" i „Śledzi". W odpowiedzi zwolennicy kajaka wyrazili obawę, że ograniczając się do wycieczek na łodziach wioślarskich, P. Z. T. W. z czasem nie będzie miał co odznaczać. Istnieją bowiem, wobec żywiołowego rozwoju sportu kajakowego, uzasadnione podstawy do mniemania, że turystyka wodna przerzuci się całkowicie na kajaki, zwłaszcza zaś na składaki, jako praktyczniejsze do wędrówek wodnych, że za kilka lat nikt nie zechce podróżować ciężką łodzią klepkową, nastręczającą tyle kłopotów z transportem. Ponadto wycieczki kajakowe były już przez P. Z. T. W. odznaczane. Wprawdzie w r. 1929, kiedy została odznaczona wycieczka kajakowa (w dodatku z żaglem), kpt. K. Proszyńskiego z Warszawy do Kopenhagi (Kl. W. „Wisła"), Polski Związek Kajakowy jeszcze nie istniał, ale istniał już w roku następnym, kiedy odznaczono wycieczkę d-ra W. Korabiewicza (A. Z. S. Wilno) z Polski do Konstantynopola. Precedens więc został stworzony. Zresztą są kluby wioślarskie i to dość poważne, które do Pol. Zw. Kajakowego nie należą, pomimo posiadania znacznego odłamu członków, uprawiających sport kajakowy. Gdzież więc mają zgłaszać swe kajakowe wyczyny, skoro od każdego członka-kajakowca opłacają składkę do P. Z. T. W.? Oczywiście, niech przystąpią do P. Z. K. Musi to nastąpić prędzej, czy później, bo tego będzie się domagało życie, ale czyż wyeliminowanie wycieczek kajakowych z pod kompetencji Referatu tur. P. Z. T. W. jest zgodne z duchem czasu, czy nie obniży jego roli?



Panorama Pińska.

Fot. J. Rylski.

Faktem jest, że żadna ze zgłoszonych w tym roku wycieczek kajakowych nie została odznaczona. A jest tam cykl wędrówek, odbytych pod flagą W. T. W. przez jednego z najruchliwszych turystów — Janusza Rylskiego, tworzących kilometrowo pokaźną cyfrę 3.000 klm. (Z Pińska na jezioro Augustowskie, z objazdami każdego jeziora; z Warszawy Wisłą do Gdańska, zatoką przez Puck na Hel, skąd pełnem morzem do granicy niemieckiej i z powrotem przez Hel do Gdyni; z Warszawy Wisłą i Narwią do Magnuszowa nad Orzycem i z powrotem; z Sulejowa Pilicą i Wisłą do Warszawy; z Budziejowic Wełtawą do Pragi i t. d.). Szkoda, że ten ciekawy cykl nie może być zgłoszony do P. Z. K., gdzie niewątpliwie zostałby odznaczony.

Koło Turystyczne W. T. W. wykazało zresztą, jak zwykle, dużo ruchliwości. Jak wynika z nadesłanego, tabelarycznego sprawozdania, członkowie Koła W. T. W. odbyli ogółem 84 wycieczki, których łączna długość wynosi przeszło 20000 klm. Są tam takie, jak: z Grodna do Warszawy, z Nowego Targu do Warszawy, z Działdowa (Wkrą) do Warszawy, kilka wycieczek do Gdańska, do Grudziądza, do Bydgoszczy, do Włocławka; kilkanaście do Góry Kalwarji, do Czerska, do Płocka, do ujścia Pilicy i t. d. Ogólny kilometraż członków 55.000!

Kl. Wiośl. „Wisła" zgłosił cykl wycieczek swego „rekordzisty turystycznego" p. Longina Kołaczkowskiego, który, dosiadłszy na początku sezonu po raz pierwszy składaka, przepłynął w nim przeszło 2.000 klm., a mianowicie: z Krakowa Wisłą na Hel; z Halicza Dniestrem do Zaleszczyk; z Sanoka Sanem i Wisłą do Warszawy; z Tomaszowa Pilicą do Warszawy i t. d.

Klub Sportowy „Zuk" w Warszawie zgłosił wycieczką kajakową ze Słonima przez kanał Augustowski do Warszawy, dwoma kajakami z udziałem pp. Wacława Alwasta, Stefana Nowakowskiego, inż. Tadeusza Niedźwiedzkiego i Henryka Tarnowskiego. Klm. 800.

Oddział Wioślarski „Sokoła” w Krakowie zgłosił do odznaki cykl wycieczek kajakowych, odbytych przez p. A. Grabskiego po Suwalszczyźnie i Wileńszczyźnie, długości 810 klm. Ponadto członkowie O. W. S. K. wędrowali po Przemszy, górnej Wiśle, Sole, Popradzie i Dunajcu.

W rezultacie dyplomy turystyczne P. Z. T. W. zostały przyznane:

1) Klubowi Wioślarskiemu z r. 1904 w Poznaniu za niezmiernie ciekawą i skomplikowaną wycieczkę okólną szlakiem następującym: z Poznania z biegiem Warty do Obrzycka, gdzie łódź (cztery krótkie) została przewieziona lądem do odległego o 25 klm. Czarnkowa nad Notecią; Notecią pojechano pod prąd, przez Nakło do Bydgoszczy; z Bydgoszczy przez kanał górno-Notecki na Gopło, skąd łódź znów przewieziono nad jezioro Ślesińskie; następnie kanałem Morzysławskiem do Konina, a z Konina Wartą pod prąd aż do Częstochowy; z Częstochowy z powrotem do Pławna, gdzie łódź po raz trzeci przewieziono lądem do Maluszyna nad Pilicą; Pilicą przez Sulejów i Spałę do Warszawy; z Warszawy przez Bydgoszcz i Gopło (szlakiem spływu Poznańskiego w r. 1929) — do Poznania. W sześciotygodniowej tej wycieczce wzięli udział pp. Antoni Kosicki, Alojzy Fajfer i Józef Świątek. Długość szlaku: przeszło 3.000 kilometrów. Należy żałować, że Referat tur. P. Z. T. W. nie otrzymał jakiegoś dokładniejszego opracowania z tej wycieczki, zasługującej zresztą w zupełności na dyplom. Ciekawą zwłaszcza jest rzeczą, jak pokonywano trudności na górnej Warcie, jak wiadomo, niezbyt bogatej w wodę, zato bogatej w kładki, młyny i wszelkie zapory. Zwięzły meldunek klubowy stwierdza, że aż 37 razy przenoszono łódkę, narażając się przy tem na różne niebezpieczeństwa, których wyrazem były dwukrotne wypadki uszkodzeń na kamieniach i palach. Jest rzeczą jasną, że na górną Wartę nie należy się wybierać dwójką podwójną, lecz kajakiem. Bądź co bądź wycieczka ta dowiodła raz jeszcze, że Poznań ma specjalne zamiłowanie do wycieczek okrężnych. Wyjechać z klubu łodzią i wrócić łodzią!

2) Warszawskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu za wycieczkę znanym szlakiem, ze Stołpców do Warszawy, klm. 1.000, odbytą w 22 dni przez pp. Józefa Kubeca, Stanisława Zaniewskiego, Romana Ziegenhirta, Mieczysława Ziegenhirta, Józefa Woyczyńskiego i Ludomira Leitzkę.

3) Warszawskiemu Klubowi Wioślarek za wycieczki: z Powurska do Warszawy, oraz z ze Stołpców do Warszawy, odbytą jednocześnie z osadami W. T. W.

Z pośród wycieczek zgłoszonych, a nie odznaczonych, zasługuje na wyróżnienie wycieczka okrężna Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego, odbyta przez pp. Antoniego Radwana, Eugenjusza Wyrębowskiego i Jana Kaźmierczaka: z Kalisza przez Pyzdry i Poznań do Obrzycka, stąd przewieziono łódź lądem do Czarnkowa, następnie Notecią przez Nakło do Bydgoszczy; z Bydgoszczy przez górną Noteć i Gopło, przez kanał Morzysławski, Wartę i Prosnę z powrotem do Kalisza. Klm. obrach. 1.500, w 25 dni.

Podobna wycieczka, lecz z Poznania przez Obrzycko, Czarnków, Bydgoszcz i Gopło do Poznania, została zgłoszona przez Poznański Klub Wioślarek. Klm. obrach. 886, w 23 dni, uczestniczki: Eug. Hryniewiczowa, Z. Kotlińska i Aniela Sobczakówna.

Klub Wioślarski „Gopło” w Kruszwicy zgłosił wycieczkę z Kruszwicy przez Pakość, Barcin i Bydgoszcz do Ciechocinka (Wisłą pod prąd) i z powrotem do Kruszwicy tym samym szlakiem. Klm. fakt. 450, w 13 dni, uczestnicy: W. Piotrosiński, L. Waszak i N. Billert.

Koło Wioślarskie „Ognisko” w Skarżysku zameldowało o wycieczkach: 1) z Tomaszowa Mazowieckiego do Gdańska składakami; wzięli w niej udział: Szczepan Machel, Miecz. Brzozowski i St. Batorowski. 2) z Nowego Targu do Sandomierza, składakami; uczestnicy: K. Żyro, F. Bąk i Czarnecki.

Członkowie B. T. W. odwiedzali regularnie Brdyujście, Ostromecko, Fordon, Solec i Smukałę, pozatem „nie wyglądając za losu granicę”, czyli w szerszy świat.

Zato Klub Wioślarski „Gryf” w Bydgoszczy, jakby zachęcony zeszłorocznym dyplomem turystycznym P. Z. T. W. zebrał poważniejszy plon. 12-dniową wycieczkę z Bydgoszczy do Warszawy i z powrotem nazwać można rzadkim wyczynem turystycznym. Wzięli w niej udział na dwójce podwójnej: Nawrot, Mrowec i Nowoświat. Ponadto odbyły się trzy wycieczki: 1) z Bydgoszczy do Dobrzynia nad Wisłą i z powrotem, w 5 dni dwójką podwójną (Skrzypczak, Nawrot, Perski); 2) z Bydgoszczy do Grudziądza i z powrotem w 3 dni dwójką podw. (Balbuza, Nawrot, Radziński) i 3) z Bydgoszczy do Torunia i z powrotem w 2 dni.

Kolejowy Klub Wioślarski w Bydgoszczy zameldował o wycieczce z Bydgoszczy do Gdyni i z powrotem w 9 dni dwójką podw. (W. Lewandowski, K. Murawski, F. Bürschel, M. Majtkowski i J Karpowski)

Klub Wioślarski w Toruniu zameldował o wycieczkach: z Torunia przez Gopło do Poznania i z powrotem, oraz z Warszawy do Torunia (dwójkami podwójnemi), a Kujawski Klub Wioślarski we Włocławku — wycieczkę z Włocławka do Torunia i z powrotem.

Tak się przedstawia dorobek turystyczny klubów wioślarskich w ubiegłym sezonie. Wprawdzie nie jest nadzwyczajny, tem niemniej świadczy o postępie.

Wł. Grzelak.



Grota nad Pilicą.

Fot. J. Rylski.

Człowiek, a szybkość...

Ziemia i Woda były doniedawna żywiołami, z któremi człowiek prowadził odwieczną walkę o przestrzeń i prędkość jej pokonywania. Ostatnio przybył nowy stadjon, stadjon bezkresny i dający największe możliwości. Ujarzmione przez genjusz ludzki, powietrze, stało się, jak bieżnia, pływalnia, czy tor wyścigowy, areną do ustanawiania rekordów. Nikomu już teraz nie imponuje, że ktoś w ten lub inny sposób wzniesie się w górę. Rzecz istotną bowiem stanowi tu szybkość, z jaką to uczyni. Ciekawie też wygląda porównanie największych szybkości, jakie kiedykolwiek człowiek osiągnął w walce o postęp i rekord.

Pływanie: 6 klm 271 m. na godzinę. Szybkość Waissmüllera 57,4 sek na 100 m.

Marsz: 15 klm 267 m. na godzinę. Włocha Allimaniego na 1.000 m — 3 m 35,8 sek.

Bieg: 34 klm 951 m na godzinę. Rekord Tolana (Ameryka) na 100 m — 10,3 sek.

Jazda na rowerze za motorem: 122 klm 771 m — Yanderstuyfta (Belgja) w wyścigu godzinnym.

Zjazd na saneczkach: 124 klm 400 m osiągnięta w St. Moritz przez Hatona (Ameryka).

Na nartach: 138 klm 300 m. Gasperl (Insbruck).

Motorówka: 200 klm 899 m — Gar Wood na „Miss Amerika X".

Motocykl: 244 klm 399 m — Henne (Monachjum) Kilometr lance 14 m. 73 sek.

Samochód: 437 klm 914 m — Malcolm Cambel (Anglja) na 1 mili angielskiej.

Samolot: 655 klm 810 m—szybkość hydroplanu Stainfortha (Anglja) na przestrzeni 3 klm.

ANDRE ARMANDY. **Régates. Roman.** Paryż, Lemerre, 1932.

Nakoniec książka żeglarska! Widać odrazu, że autor pisze o rzeczach sobie znanych, i to znanych gruntownie. Żeby tak opisać walkę regatową o miejsce po nawietrznej (luving-match) podczas regat o puhar Galji, nie wystarcza popatrzeć z brzegu i porozmawiać z fachowcem, ani nawet samemu wziąć udział w regatach w charakterze załogi. Do tego potrzeba samemu być żeglarzem-sportowcem. Autor przedstawia współzawodnictwo dwóch żeglarzy, z których jeden jest szczerym sportowcem, drugi zaś (typowy czarny charakter!) — zarabia na sporcie pieniądze wykazując zresztą wyśmienitą znajomość przepisów i... kruczków regatowych. Nagrodą jest puhar, ofiarowany przez uroczą żeglarkę, której ręka staje się dodatkowem, ale nie mniej ważnem trofeum. Rzecz rozgrywa się zasadniczo na wodzie i nad wodą, przyczem woda, żeglarstwo, jachty — są organicznemi częściami opowiadania, odgrywają rolę prawie równie ważną, jak i osoby działające. W książce znajdujemy coprawda też i aferę przemytniczą, ale nie przytłacza ona charakteru żeglarskiego i nie nadaje książce cechy sensacji. Jest to książka, którą w pełni zrozumie tylko żeglarz. Pisana językiem żywym, pobudza nieraz do śmiechu, że wspomnimy o proteście regatowym, zgłoszonym z powodu użycia martwego balastu, zgłoszonym wskutek zauważenia kosza z zapasami, lub też o potraktowaniu jako dodatkowego, nieprzepisowego ożeglowania — płóciennego „tentu" od słońca. Rzecz warta przeczytania. Dodajmy, że niema pretensji do „głębokości" — jest łatwa i lekko pisana, a jedynie tło techniczno-żeglarskie może odstraszać szczurów lądowych.

Cambridge — Oxford

1933 rok

Doroczny bieg uniwersyteckich ósemek na przestrzeni Putney — Morlake (4¼ mili ang. = 6.840 metrów) entuzjazmuje zwykle mieszkańców Londynu i Anglji, a głośnem echem rozchodzi się na cały świat.

Bieg ten po raz pierwszy rozegrany był już w roku 1829, to jest wtedy, gdy wioślarstwo regatowe na kontynencie Europy jeszcze nie istniało. Od tego czasu ciemnoniebieskie barwy Oxfordu zwyciężyły 40 razy, a jasnoniebieskie barwy Cambridge zatriumfowały w dniu 1-ym kwietnia po raz 44-ty. W 1877 r. bieg był martwy, to znaczy, że obydwie osady przejechały celownik zupełnie jednocześnie.

W latach wojny biegi te organizowane nie były. Przed wojną liczebną przewagę zwycięstw miał Oxford, a od 1920 r. z jedynym wyjątkiem (1923 r.) zwycięża stale Cambridge. Tegoroczne zwycięstwo jasnoniebieskich jest dziesiątem z rzędu, co w dotychczasowych rozgrywkach jest liczbą rekordową.

W roku bieżącym ogólnie przewidywane było zwycięstwo osady Cambridge, jednak bieg wzbudzał duże zainteresowanie i zgromadził jak zwykle setki tysięcy płatnych i bezpłatnych widzów.

Osada Cambridge.

1. T. Frame - Thomson (szlakowy)	76,0	kg.
2. C. M. Fletcher	80,5	„
3. W. A. T. Sambell	78,5	„
4. C. J. S. Seigel	80,5	„
5. R. B. F. Wylie	80,5	„
6. T. G. Askwith	76,5	„
7. J. E. Gilmour	76,5	„
8. W. L R Carbonell (nosowy)	78,0	„
Sternik R. N. Wheeler	49,0	„

Osada Oxford.

1. R. W. G. Holdsworth (szlakowy)	76,0	kg.
2. C. A. Ellison	75,5	„
3. P. R. S. Bankes	87,0	„
4. P. Hogg	80,5	„
5. J. M. Couchman	80,5	„
6. W. D. Erscine - Crum	74,0	„
7. M. H. Mosley	76,5	„
8. W. H. Migotti (nosowy)	75,0	„
Sternik E. Komarakul Na Najara	53,0	„

Tegoroczny faworyt biegu ósemek Cambridge miał szczęście w losowaniu. Wylosował on możność wybrania toru i wybrał tor lepszy wewnętrzny, a wszak Tamiza na przestrzeni całego toru tworzy jakby literę **V**.

Start obydwóch osad był bardzo udany: Cambridge ruszył tempem 35 uderzeń na minutę, a Oxford — 34. W pierwszych dwóch minutach biegu nie widać przewagi żadnej osady. W trzeciej minucie Cambridge korzystając z lepszej wody wysuwa się o ½ długości naprzód. Oxford atakuje, wyrównywa bieg i za wszelką cenę chce wysunąć się naprzód, by wjechać na lepszy tor przeciwnika. Jednak Cambridge nie pozwala się zaskoczyć i na atak odpowiada atakiem. Ciągłe usiłowania Oxfordu wyminięcia przeciwnika i wjechania na jego tor wyczerpują osadę. Cambridge stale ma przewagę ½ do 1 długości, a w punkcie gdzie ostatni już zakręt rzeki faworyzować poczynał tor Oxfordu, Cambridge wysuwa się ponad jedną długość i wjeżdża na tor przeciwnika. Oxford nie upada na duchu, podnosi tempo i walczy, lecz ostatnie wysiłki nie mogą dać zwycięstwa. Znacznie mniej wyczerpany Cambridge zdecydowanie wysuwa się naprzód i pięknym finiszem kończy bieg o 2½ długości przed przeciwnikiem w czasie 20 m. 57 s.

Czas słaby z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych: wiatru i fali.

Czasy osad na różnych etapach biegu były następujące:

	Cambrigde	Oxford
Pierwsza mila	4:32	4:33
Hammersmith	8:7	8:8
Chiswick Steps	12:47	12:53
Barnes Bridge	17:24	17:21
Meta	20:57	21:6.

Półroczne przygotowania wioślarskie dwóch Uniwersytetów znalazły swój epilog w dwudziestominutowym biegu. Rezultat dla zwycięzców to radość, dla zwyciężonych — chęć rewanżu. Za rok znowuż interesować się będziemy kto wygra: Cambridge, czy Oxford?

Wieczorem po biegu na cześć obydwóch osad w pięknych salonach London Rowing Club odbył się wspaniały bankiet.

N. N.



Zacięta walka na torze osad: Cambridge — Oxford.

Niedzielne wypady kajakowe w okolice Warszawy

Dla wielkich już obecnie rzesz „kajakowiczów", zgrupowanych w różnych klubach i związkach sportowych, lub też t. zw. „dzikich", którzy, niestety, ze względu na swoje zajęcie zawodowe nie mogą pozwolić sobie poza normalnym urlopem na dłuższe wędrówki kajakowe po obszernej sieci naszych dróg wodnych, a którzy po znojnej pracy pragną wypocząć przez krótki czas na łonie przyrody, Wisła pod Warszawą, ruchliwa i „przeciążona" arterja komunikacyjna, nie jest bynajmniej miejscem pociągającem i do wytchnienia, ale raczej — udręką.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę coraz większe ilości mknących chyżo motorówek, ziejących nieprzyjemną wonią spalanej benzyny, nafty lub innych środków pędnych, i jeżeli uwzględnimy jeszcze tłok, jaki panuje, a przytem zmniejszone niebezpieczeństwo ze względu na dzikie harce, wyprawiane na względnie wąskim korycie rzeki — uwzględniając, że każdy wyjazd w górę, czy też w dół wymaga sporo wysiłku lub też zmusza nas do oddalenia się zbytnio od naszej przystani — jasnem nam będzie, że dla każdego „kajakowicza", który pragnie odpoczynku, dążeniem jest, by znaleźć miejsce mniej ludne i mniej niebezpieczne.

To też już w ubiegłym roku zaczęły się zaludniać coraz bardziej szlaki wodne Pilicy, Narwi i Bugu, coraz więcej spotykało się, którzy pragnęli wytchnienia i którzy wędrówki swoje wodne nie ograniczali do kilkunastu „przeciążonych" kilometrów Wisły od Góry Kalwarji do Warszawy. Niestety, w dół rzeki ze względu na urządzenia utylitarne Miasta Warszawy, daleko, daleko Wisła nie jest polecenia godną.

Kto pragnie jeszcze urozmaicić sobie swoje wycieczki i zmianę krajobrazu, chętnie zapozna się z temi krótkiemi wskazówkami, które po dwuletniem doświadczeniu wodnej włóczęgi okazały się bardzo korzystne.

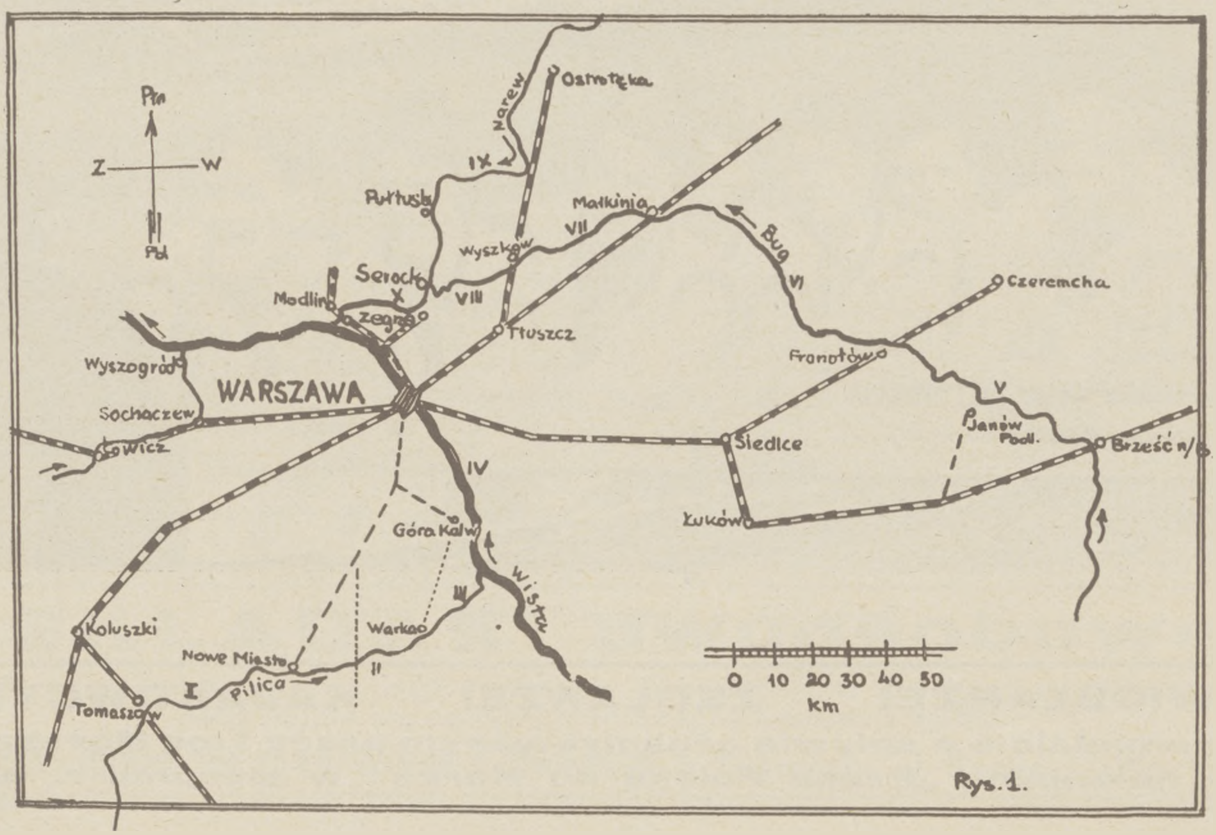
Istnieje wprawdzie przewodnik po szlakach wodnych Polski, który szczegółowo instruuje chętnych do wycieczek, nie uwzględnia jednak możliwości robienia tychże w ciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu, np. połowy soboty i niedzieli, jaką przeważnie każdy ma do dyspozycji.

Pozwolę sobie zatem zebrać tu krótkie szlaki wodne, które są możliwe do odbycia w ciągu jednego do półtora dnia, a „odrobienie" których prócz wytchnienia i odprężenia nerwów, daje pełnię zadowolenia z pięknych i zmiennych widoków, w jakie obfitują nasze mniejsze rzeki, przyczem wycieczki te można łatwiej przedsięwziąć z mniejszem niebezpieczeństwem, aniżeli każdy wyjazd na ruchliwej i jak już zaznaczyłem, „przeciążonej" Wiśle, na której jedynie może posterunkowy, z białą pałeczką regulujący ruch, i trąbka samochodowa umożliwiłyby swobodne poruszanie się w upalny dzień świąteczny.

Możliwość wprowadzenia do miejsc, położonych nad szlakami wodnemi, czy to biletów wycieczkowych, czy nawet w rodzaju 1.000 km. biletów „kajakowych", podobnie do narciarskich, „zmniejszyłaby" odległości od Warszawy i sprowadziłaby wycieczki krótkie wodne prócz Wisły i na inne rzeki Polski.

Uwzględniając trudności, jakie pozornie nastręczać może każdorazowe transportowanie kajaka do Warszawy i z Warszawy, niniejsze krótkie porady wycieczkowe ułożone są w ten sposób, że, idąc za ich wskazaniami, istnieje możliwość pozostawiania kajaka etapami w poszczególnych miejscach, co każdemu choć trochę zaradnemu wędrowcowi, jest możliwem w pobliskiej przybrzeżnej chacie, gdzie kajak może spokojnie spoczywać sobie przez cały tydzień, oczekując dalszego spławu.

Jak nietrudno o przenocowanie się w stodole lub chacie rybackiej, lub nawet o spędzenie nocy w namiocie nad brzegiem, wszystkim dobrze wiadomo i ta sprawa nie wy-



Rys. 1.

maga żadnych bliższych wyjaśnień, tembardziej, że ludność nadbrzeżnych naszych wsi i osad jest przychylna naogół wycieczkowiczom, z małemi wyjątkami niektórych miejscowości, położonych nad Wisłą.

Przystępuję zatem do samego tematu i podaję te „wypady", sądząc, że będą one wytycznemi dla wielu, których męczy zgiełk kilku tysięcy osób, zgromadzonych na szczupłych brzegach Wisły na plażach.

Szczegóły, dotyczące poszczególnych szlaków, a specjalnie dotyczące kilometrażu, zaczerpnięte są z przewodnika „Szlaki Wodne Polski" A. Heinricha, który jest oficjalnym przewodnikiem Polskiego Związku Kajakowców, i został wydany w r. 1932 przez Główną Księgarnię Wojskową w Warszawie. Nie zachowuję tu jednak podziału na szlaki mniej lub więcej trudne. Wszystkie one są łatwe, a poza tem jedynie przy niektórych są do pokonania znaczniejsze tylko odległości, przez co wymagają większej sprawności i wysiłku fizycznego. Przy tych najlepiej można się zorjentować według ilości kilometrów i, uznając trasę za zbyt długą, można rozpocząć wędrówki od następnego „Wypadu", lub też podzielić na części, co uwzględnione jest każdorazowo przez podanie połączenia i możliwości komunikacyjnych z Warszawą.

Mapka orjentacyjna (Rys. 1) daje przegląd wszystkich „10 Wypadów" w okolice Warszawy, inne rysunki przedstawiają raczej wykresy odległości poszczególnych miejscowości, położonych nad brzegami rzek, któremi szlaki nasze wycieczkowe prowadzą.

Nie od rzeczy wspomnieć będzie, że każdorazowo dobra mapa na wycieczkach jest przydatną i oddaje nieocenione usługi.

Wypad I. PILICA.

Od **Tomaszowa Mazowieckiego** do **Nowego Miasta**, trasa km 53 (ptrz. rys. 2), 1 i pół dnia.

Początek żeglowności Pilicy. Stacja kolejowa na miejscu, odległość od Warszawy przez Koluszki 132 km. Połączenie kolejowe bardzo dobre. Hotel de Paris. Schronisko szkolne. Na miejscu Przystań Tomaszowskiego Towarzystwa Wioślarskiego.



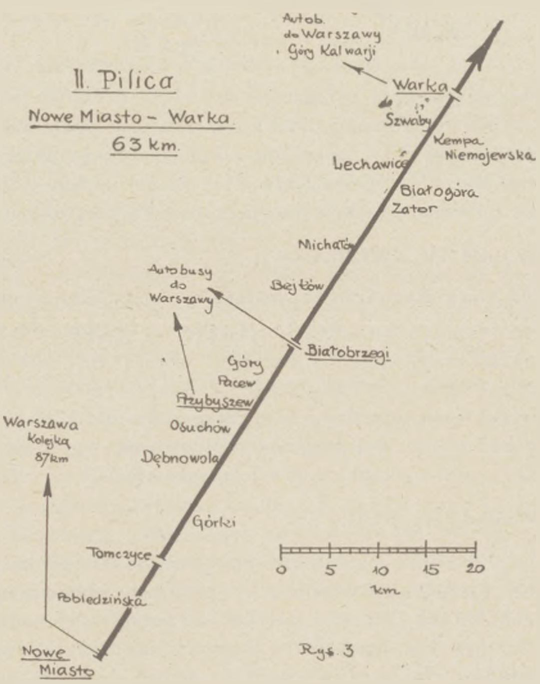
Rys. 2.

Od stacji kolejowej do mostu kolejowego 2 km., płynąc w dół po prawej stronie **Komorniki**, na 9 km. na lewo **Spała** — mieści się tu Pałac Prezydenta Rzeczypospolitej — dalej na lewo na 19 km. **Inowłódź**, gdzie jest godny zwiedzenia kościół św. Idziego z XII w. oraz Kościół Michała Archanioła z XVI w., dalej po prawej **Wyrówka**, po lewej **Żądłowice** i leśniczówka, po prawej **Mysiakowice**, na lewo **Grotowice**, **Lubicz** i wieś kość. **Domianowicze** i na 47 km. **Łęgonice**, gdzie znajduje się kościołek drewniany z XVIII w. W dalszym biegu na lewym brzegu wieś **Góra** i na 53 km. od Tomaszowa **Nowe Miasto**, pierwszy etap naszej wędrówki skończony.

Stacja kolejki wąskotorowej Warszawa — Nowe Miasto (odległość od Warszawy 87 km.).

Wypad II. PILICA.

Od **Nowego Miasta** do **Warki** (długość trasy 64 km., ptrz. rys. 3), 1 i pół dnia.



Rys 3

Płynąc z Nowego Miasta, na lewym brzegu wieś **Pobiedzińska**, **Tomczyce** (most szosowy), na prawo **Górki** (przewóz), na lewo **Dębnowola** i **Osuchów**, poczem na 24 km. miasteczko **Przybyszew** (połączenie autobusem z Warszawą). Dalej na lewo **Pacew** i **Góry**, most szosowy na 31 km. i miasteczko **Białobrzegi**, skąd dobre połączenia autobusami z Warszawą. (Szosa Radom-Warszawa), na prawo dwór Brzeście, po lewej wieś **Bejków**, **Michałów Górny**, i po prawej (km. 51) **Zator**, **Białogóra**, na lewo **Lechanice**, na prawym brzegu **Kępa Niemojewska**, na lewym **Szwaby** i na 64 km. miasto **Warka**, most drogowy, bardzo dogodne połączenie autobusami z Górą Kalw. i Warszawą. Zwiedzenia godne są kościoły NMP. i OO. Franciszkanów z XV w. i groby książąt Mazowieckich, kościół św. Mikołaja i drewniana bożnica.

Wypad III. PILICA i WISŁA.

Od **Warki** do **Góry Kalwarji** (długość trasy 35 km. ptrz. rys. 4). Wycieczka jednodniowa.

Po lewej **Winiary** i **Stara Warka**, na 6 km. kośc. w **Pilicy**, na prawym brzegu widoczny kośc. w **Różniczewie**, poczem wieś **Zagroby**, na lewo kośc. w **Ostrołęce** i most szosowy, skąd 2 km. do miasteczka **Mniszew** (przystań Że-

glugi na Wiśle) i autobusy do Warszawy). Na 16 km. ujście Pilicy do Wisły, przy km. 457, oznaczonym na słupach, widocznych z daleka nad brzegami Wisły. Odtąd orjentacja według tych słupów bardzo łatwa. Ujście rzeczki Wilgi po prawym brzegu ma km. 458. Z daleka widoczne na lewym brzegu ruiny zamku Ks. Mazowieckich w **Czersku** z w. XIV, położone 2 km. od brzegu Wisły, naprzeciw, km. 471, i **Góra Kalwarja,** miasto na km. 476. Połączenie z Warszawą kolejką wąskotorową i autobusami.



Rys 4.

Wypad IV. WISŁA.

Od **Góry Kalwarji** do **Warszawy** (most Poniatowskiego). Trasa 36 km. 1 dzień. Orjentacja bardzo ułatwiona przez kilometrowe słupy nadbrzeżne, przy korzystnych warunkach można połączyć wypad III i IV, razem 71 km.

Góra Kalwarja, km. 476, **Warszawa** most Poniatowskiego 511,8 km., trasa tak szczegółowo prawie wszystkim znana, że nie wymaga żadnych objaśnień.

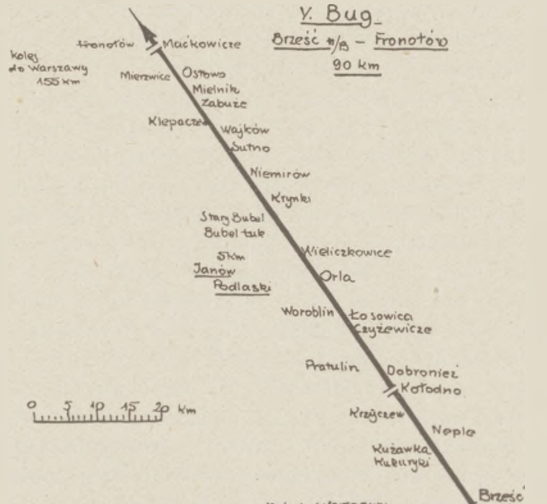
Wypady na BUG.

Tu odległości od jednego punktu dojazdu do drugiego są nieco większe, pokonanie ich wymaga pewnego wysiłku. Dla tych jednak, którzy „połykanie" przestrzeni kajakiem pozostawiają dla specjalistów, którzy i tak przy opowiadaniu podobnie, jak myśliwi, bądź to mnożą ilość przebytych kilometrów, bądź też powiększają i wyolbrzymiają napotykane przeszkody i trudności, dla tych wszystkich, którzy wypady kajakowe uważają za wypoczynek polecenia godnym jest ewent. opuszczenie wypadów V i VI, a rozpoczęcie wędrówki swojej po Bugu odrazu do Małkini, chociaż Bug sam w partji swej dolnej od Małkini do Serocka jest krajobrazowo znacznie mniej ciekawy, płynie dość leniwie, tworząc bardzo wiele pętli i zakrętów. Nie mniej jednak posiada swój urok, a małe „zaludnione" jego wody, oraz spokój nad jego brzegami, posiadają wielkie walory i pociągają kajakowców.

Wypad V. BUG.

Od **Brześcia** nad Bugiem do **Fronołowa** (przystanek kolej. na linji Siedlce — Czeremcha), trasa 90 km. minim. 1 i pół dnia, patrz rys 5.

Brześć n/B. miasto (około 45.000 mieszkańców), stacja węzłowa od Warszawy 223 km. — Schronisko szkolne — Wojskowy Klub Wioślarski. Most kolejowy i drogowy, po lewej stronie dwór **Kukuryki** i wieś **Kużanka,** po prawej **Neple** i po lewej na 16 km. od Brześcia ujście rzeczki Krzny, poczem wieś z kośc. **Krzyczew** — po prawej ujście rzeczki Leśnej (25 km.) i most drogowy, poczem **Dobromież** i po lewej kośc. **Pratulin — prawy brzeg** wsie **Cyżewicze, Woroblin, Orla** i wreszcie na 52 km. Wieliczkowice. Stąd można się dostać do pobliskiej, zaledwie 5 km oddalonej Białej Podlaskiej, gdzie są dogodne połączenia kolejowe z Warszawą.



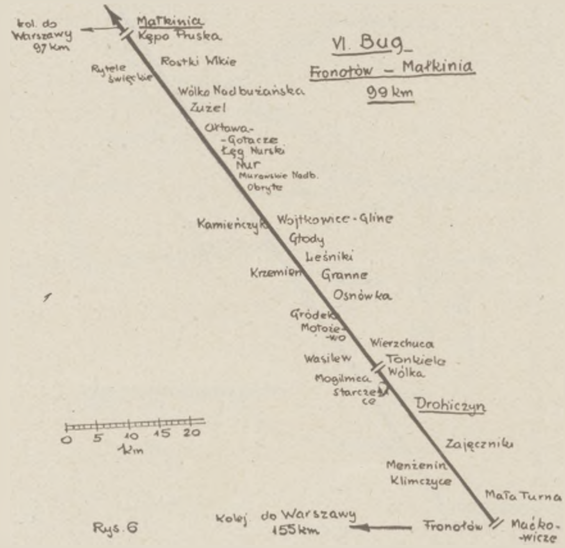
Rys 5

W dalszym ciągu Bug płynie nawet wysokich pagórków, krajobraz staje się urozmaicony i oko z przyjemnością wchłania w siebie coraz to inne widoki, napotykając na lewym brzegu wieś **Bubel Łukawisko** kośc. we wsi **Stary Bubel,** na prawym **Krzynki** i kośc. w **Niemirowie** (prom) i już mamy poza sobą 64 km. Po prawej **Sutno** i **Wajków,** po lewej **Klepacze, Zubuże** i na prawym brzegu na 80 km. **Mielnik** z kosciołem i ruinami kaplicy. Na prawo **Osłowo,** na lewo **Mierzwice** i na 90 km. po prawej stronie wieś **Maćkowice** oraz most kolejowy linji kolejowej Siedlce — Czeremcha, skąd do pobliskiego przystanku **Fronołowa** 2 km. (odległość od Warszawy 155 km.) do stacji kol. Siemiatycze 3 km.

Wypad VI. BUG.

Od **Fronołowa** do **Małkini,** trasa 99 km., patrz rys. 6.

Na prawo **Mała Turna,** na lewo **Klimczyce, Menżenin,** na prawo **Zajęczniki** i na 23 km. po prawym brzegu miasteczko **Drohiczyn,** około 2.000 mieszk., pięknie położone, pamiętające lepsze czasy, posiada godne zwiedzenia ruiny kościołów Benedyktynek i Franciszkanów. Stąd możliwość dostania się autob. do stacji kolejowej Siemiatycze (szosą 20 km.), względnie do Warszawy.

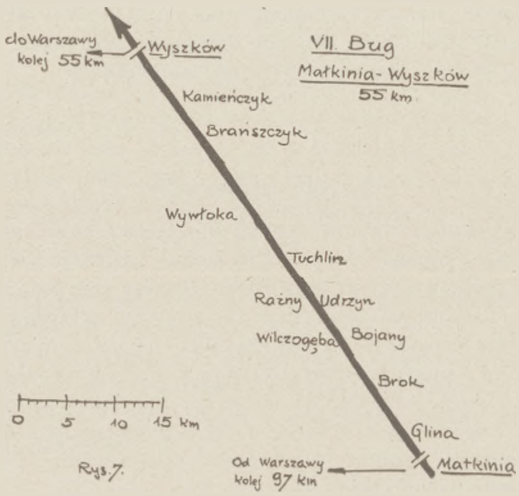


Rys 6

Płynąc dalej, napotykamy po lewej stronie **Starczewice** i **Mogilnicę**, po prawej mijamy **Wólkę** i **Tonkieje** (most drogowy), km. 33. Po lewej **Wasilew Szlachecki**, po prawej **Wierzchnica** naprzeciw **Mołożewi** oraz na lewym wysokim brzegu położona duża wieś z kość. **Gródek** (45 km.), na prawo **Osnówka** i kość. **Granne**, na lewo **Krzemień**, poczem po prawym brzegu **Leśniki, Głody, Wojtkowice-Glinne** (61 km.), **Obryte, Murawskie Nadbuże** i pięknie położona duża wieś z kościołem na 74 km. **Nur.** Po prawym brzegu **Łęg Nurski, Ołtawa**, kość. **Zużel**, na lewo **Wólka Nadbużańska**, po prawej **Podgórze, Rostki Wielkie** (93 km.), polewej **Rytele** i wreszcie na 99 km. naszej trasy **Kępa Pruska**, most kolejowy linji kolej. Siedlce — Małkinia, skąd do stacji kolejowej **Małkinia** 2 km. (Do Warszawy 97 km.).

Wypad VII. BUG.

Od **Małkini** do **Wyszkowa** trasa 55 km. (1 i pół dnia patrz rys. 7).



Rys. 7.

Na prawym brzegu **Glina** i **Brok** (12 km.) kość. i most drogowy, na lewo **Wilczogęba**, na prawo **Bojany** i **Udarzyn**, na lewo **Rożny** i na prawym brzegu na 27 km. **Tuchlin**, poczem na lewo wieś **Wywłoka**, na prawo kość. **Brańszczyk**, dalej na 48 km. kość. i duża wieś **Kamieńczyk**. Na prawym brzegu miasto **Wyszków**, most drogowy, i kolejowy, skąd do przystanku kol. na linji Wyszków — Warszawa **Rybienka** 1 km., odległość od Warszawy 52 km. W Wyszkowie (około 10.000 mieszkańców) godny zwiedzenia kość. św. Idziego z XVIII w.

Wypad VIII. BUG i NAREW.

Od **Wyszkowa** do **Zegrza**. Trasa 51 km., 1 i pół dnia, rys. 8, ewent do Nowego Dworu lub Modlina, 78 wzgl. 80 km.

Na prawo dwór Rybienko z pięknym parkiem, na lewo **Drogoszewo**, na prawo **Rybno**, na lewym brzegu (9 km.) **Grądy** i po prawej **Gulczewo**, po lewej **Słópki** i widoczny na prawym brzegu kość. w **Barcicach** (19 km.) oraz wsie **Jackowo, Janka** i **Popowo** (26 km.), znane letnisko i łatwy dojazd autobusami do Warszawy. Dalej na lewo **Kuligów** i na prawy brzegu **Kania Polska** i **Kania Niemiecka.** Po wielu pętlach łączy się Bug z Narwią na 43 km. naszej trasy pod miastem **Serockiem**, skąd dogodne połączenie autob. z Warszawą wzgl. Zegrzem. Płynąc dalej na lewo, wieś **Arciszew**, na prawo **Zegrzynek**, na lewo **Rynia** i wreszcie na 51 km. most drogowy w **Zegrzu**, stacja kolejowa (pół km.) Zegrze linji kolej. Zegrze — Jabłonna — Warszawa, odległość od Warszawy 27 km.

Narew o biegu dość leniwym, nizinnym, przepływa miejscami przez piękne lasy.



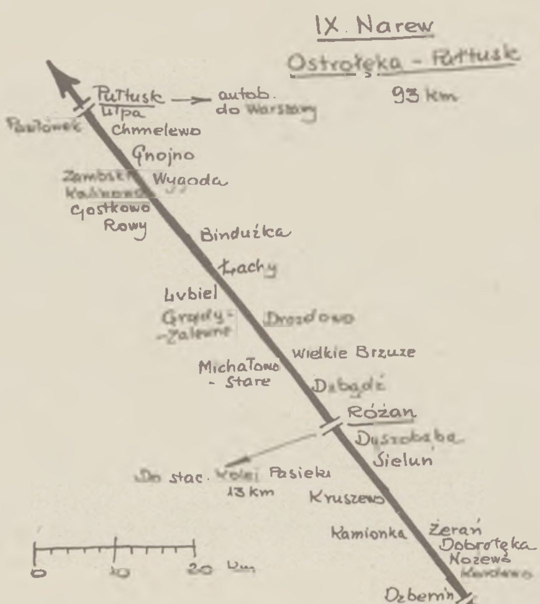
Rys. 8

Wypad IX. NAREW.

Od **Ostrołęki** do **Pułtuska**, trasa **93 km.**, patrz rys. 9. Min. 1 i pół dnia.

Ostrołęka, miasto, liczące około 14.000 mieszk., posiada stację kolejową, odległą jednak o 5 km. od miasta, dojazd jednak łatwy i dobry. Odległość od Warszawy 108 km. Przystań Towarzystwa Wioślarskiego. Mauzoleum poległych w r. 1831.

Na lewo **Dzbenin**, na prawo wsie **Kordowo, Nożewo, Dobrołęka** i **Żerań**, po lewej na 15 km. młyn Kamionka i wieś **Kruszewo**, po prawej wieś **Sieluń** (prom) 25 km., **Dyszobaba** i na 31 km. naszej trasy miastecko **Rożan** (do stacji kolejowej Pasieki 13 km.) most drogowy. Na prawo **Dzbądź** i **Wielkie Brzuze**, na lewo **Michałowo Stare**, poczem 45 km. prom i **Ostryków**. Minąwszy na prawym brzegu młyn w **Drozdowie**, na lewym wieś **Grzędy Zalewne** i kość. **Lubiel** na prawym **Łachy** i **Binduska** oraz na lewym **Rosy, Gostkowo** i **Kalinowo**, dopływamy do 70 km. do ujścia rzeczki Orzyc. Dalej wieś z promem **Wygoda** po lewej **kość. Zambski**, po prawej **Gnojno, Chmielowo** i **Lipa** (87 km.), po lewej stronie **Pawłówek** oraz na 93 km. miasto **Pułtusk**, ładnie położone, z dwoma mostami drogow. (około 13.000 mieszk.). Przystań Towarzystwa Wioślar-

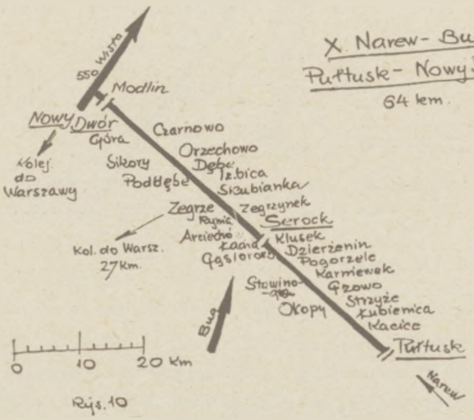


Rys. 9

skiego i połączenia autobusowe z Warszawą. Zwiedzenia godna Kolegjata z XV w. oraz szereg kośc., a mianowicie Św. Św. Piotra i Pawła, Józefa i Krzyża, i starodawny zamek, gdzie mieści się obecnie starostwo.

Wypad X. NAREW i BUG.

Od **Pułtuska** do **Nowego Dworu** wzgl. Modlina. Trasa 62 wzgl. 64 km. 1 i pół dnia, patrz rys. 10.



Zdala widać kośc. w **Kacicach**, poczem mijamy położone na prawym brzegu **Łubienice**, **Strzyże** i **Gzowo**, na lewym **Okopy** i na prawym **Karniewek** (14 km.), na lewo **Stawinoga** i na prawym brzegu **Pogorzelec** i (kośc. 19 km.) **Dzierżenin** i **Klusek**, po lewej **Gąsiorowo** i **Łacha**, poczem miasto **Serock** (patrz Wypad VIII), gdzie opisany jest szlak aż do mostu w Zegrzu.

Poniżej Zegrza płynąc, mijamy po prawym brzegu położone osiedla **Skubianka**, **Izbice** i **Dębe** (prom. 42 km.), po lewej **Poddębe** i po prawej **Orzechowo**. Na lewo **Sikory**, na prawo **Czarnowo** (54 km.), na lewo **Góra**.

Na km. 58 ujście rzeki Wkry, poczem już po 4 km. Przystań Wioślarska **Nowy Dwór** (stacja kolejowa oddalona o 3 km.), ewent. dalsze 2 km. do ujścia Narwi i Bugu do Wisły pod Modlinem. Od Warszawy 40 km.

Cykl 10-ciu wycieczek w okolice Warszawy jeszcze nie zamknięty. Nie wyczerpuje on zupełnie wszystkich możliwości wędrówek pobliskich, których jest jeszcze bardzo wiele. Wskażę jedynie jeszcze na rzekę Bzurę i trasy od **Łęczycy** do **Łowicza** 55 km. z miejscowościami, godnemi zwiedzenia (patrz „Szlaki Wodne Polski", Antoni Heinrich) oraz trasę 51 km. z Łowicza do ujścia Bzury do Wisły.

Dałoby się jeszcze dużo ułożyć i podać wędrówek po mniejszych dopływach, są one jednak mniej interesujące od spławów pięknemi okolicami Pilicy, Narwi i Bugu.

I w ten sposób dla pragnących wypoczynku, a chętnych do wycieczek kajakiem zabite są wolne niedziele i nie oglądnąwszy się nawet minie lato z wielkim pożytkiem dla zdrowia.

Dodam tylko jeszcze, że cały ten plan letni, jeśli go tak nazwać można, zawiera tylko 3 transporty łodzi koleją i dwa statkiem w górę rzeki Wisły, co dla posiadaczy kajaków sztywnych ma pierwszorzędne znaczenie. Zachowana tu jest jeszcze ciągłość wycieczek, o czem zresztą była już mowa.

Koszty w ten sposób pomyślanych wypraw nie są zbyt wysokie.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag dla tych, którzy w klubach swoich za wędrówki po wodnych szlakach Polski zdobywają nagrody i odznaczenia bronzowe, lub żetony, albo też ubiegają się o nagrody „śledzia", „pstrąga" i t. p., dla tych wszystkich dodam, że całość w ten sposób ułożona i opisana poprzednio obejmuje 618 wzgl. 620 km., co uprawnia już w wielu wypadkach do odznaki.

Dla innych zaś, dla których wędrówki takie stanowią istotnie odpoczynek i wytchnienie w upalne miesiące pracy w Warszawie, na zakończenie uwaga ważna dla wszelkich wypraw turystycznych, nie forsować. Radzę przytem nie liczyć zbytnio na prąd rzeki, szybkość spływania kajakiem przeciętnie można liczyć na 5 km. na godzinę, przyczem nie wiele więcej, jak 50 km. da się odrobić w ciągu jednego dnia. Zresztą doświadczenie własne jest w każdym wypadku najlepszą szkołą, zaś przeszkody, napotkane i pokonane, uczą lepiej, niż grube tomy podręczników i przewodników, przeczytanych tylko.

I jedno jeszcze—niewątpliwie pobyt w terenie i przystosowanie się do niejednokrotnie przykrych warunków lepiej hartuje i uczy, niż całe dziesiątki przykazań i przepisów, jedynie przeczytanych lub zasłyszanych.

(D. c. n.).

I. Kłosiński.

Naród pływaków.

Pływanie w Japonji zrobiło w ostatnich latach tak zdumiewające postępy, że słusznie można państwo Kwitnącej Wiśni nazwać krajem pływaków. Pływać tam musi umieć każdy. Pływaniem interesują się wszyscy. Pływackie stadjony to największa troska każdego miasta i miasteczka. Państwo i społeczeństwo nie skąpią grosza na sport pływacki. Znają i doceniają jego znaczenie. Nic więc dziwnego, że Japonja jest obecnie potęgą pływacką, z którą nawet Ameryce trudno się mierzyć. Oto średnie wyników dziesięciu najlepszych pływaków japońskich:

100 m. st. dowolnym: 1:00,4 sek.
200 m. st. dowolnym: 2:18,2 sek.
400 m. st. dowolnym: 4:59,6 sek.
1500 m. st. dowolnym: 20:26,8 sek.
100 m. nawznak: 1:13,5 sek.
200 m. st. klasycznym: 2:54,3 sek.
Sztafeta 4×200 m.: 9:31,6 sek.



Na jachcie „Jurand" w drodze do Szwecji.

Fot. J. Rylski.

Arne Borg — Człowiek Ryba

Największy pływak wszystkich czasów; fenomen, jakiego nie notują kroniki sportów; człowiek, którego nazwisko trzydzieści przeszło razy formowało tabelę rekordów świata; wielki król fal; chluba Szwecji i pływactwa światowego, bohater dwu Olimpjad, zwycięzca zawodów na całej niemal kuli ziemskiej... został mianowany... instruktorem pływalni miejskiej w Götenburgu.

* * *

Wiadomość tę przyniosły ostatnio, bez zbytniego zresztą rozgłosu, gozety szweckie.

Po swoim turnée po Niemczech, nie potrafił wyliczyć się z kilkudziesięciu marek: — dochodzenie — dyskwalifikacja — zawodowstwo. Tak postanowiono przy zielonym stoliku... Było trochę żalu. Ofiarowano Borgowi, w dowód zasług... miejsce nauczyciela pływania. Przyjął, by mieć z czego żyć.

* * *

Sic transit gloria mundi. — Sława to bańka mydlana: zdaje się płonąć kolorami tęczy, lśni i zachwyca. Potem wystarczy lada wietrzyk, by kruche cudo porwał. Chwilę bezwolnie poigrać mu pozwolił i — po wszystkiem...

Pamiętajcie o tem, młodzi sportowcy.

* * *

Karjera Arne Borga skończona. Nim jednak w zupełną przejdzie niepamięć, warto poraz ostatni wspomnieć choć jedną kartkę z księgi pływactwa, w której imię wielkiego Szweda złotem jaśnieje triumfów. Będzie to zarazem historja najwspanialszego z rekordów, słynne 19 minut 7 sek. na 1.500 m.

Bolonja. Rok 1927. Tak zdaje się niedawno...

Było to w ostatni dzień mistrzostw Europy. Trybuny zapchane do ostatniego skrawka, wydawały się plastyczną masą spiętrzonych głów. Za chwilę odbyć się miał ostatni akt bezkrawych igrzysk: sztafeta 4 × 200 m. Podniecone trybuny wrzały, niby kocioł kipiącego wrzątku. Rozpatrywano szanse poszczególnych zawodników, a imię Arne Borga przelatywało poprzez lśniącą wodę, pociętą naprężonemi linami torów, z jednego końca w drugi obszernego, wypełnionego do ostatnich miejsc stadjonu.

Od pięciu już zresztą dni, to jest od czasu rozpoczęcia mistrzostw, wszystkie miejsca przeładowane były publicznością. Trzeba zaś wiedzieć, że związek włoski umyślnie mistrzostwa w Bolonji urządził, by miasto, niechętne pływaniu, do wody zachęcić. Liczono nawet z tego powodu na deficyt.

A tymczasem!!!...

Na długo jeszcze przed mistrzostwami bolończycy dowiedzieli się już, kto zacz i kim jest Arne Borg.

Zjechał opromieniony sławą reklamy najlepszego na świecie „żonglera rekordów". Reklamowano wreszcie, że cudowny fenomen właśnie w Bolonji pokaże, co umie... Słowem — w dniu otwarcia całe miasto sportowe chciało niezrównanego rekordzistę oglądać. Arne Borg nie zawiódł. Dzień otwarcia stał się historyczną datą rekordu świata na 1.500 metrów. Płynąc z regularnością maszyny, osiągnął on pamiętne 19 m. 77 sek. Każdą setkę oprócz pierwszej i ostatniej, którą przebył w 1 m. 14 sek., pokrywał 1 m. 17 sek. lub 1 m. 18 sek. Następne dni, to jedno nieprzerwane pasmo triumfów Arne Borga. Zdawało się, iż zmęczenie nie ma dostępu do jego długich, elastycznych mięśni i kamiennego, zda się, serca. Wydawać się mogło, iż Arne dysponuje jakiemś nieprzebranem źródłem energji bowiem praca, jaką wykonywał, przechodziła siły normalnego człowieka.

Pływał on bowiem serje i finał 1.500 m., serje i finał 400 m., serje i finał 100 m., nie ponosząc ani razu porażki! Dodać jeszcze trzeba przedbiegi 4 × 200 i pięć meczów waterpolo, które Szwedzi rozegrali, mając w Borgu niezawodną, a potężną podporę swej drużyny. Wydawałoby się, że nawet Arne Borga niewyczerpane siły wykończyć się tu muszą. Tymczasem właśnie w ostatnim dniu gwiazda Borga najjaśniej zajaśniała. Po finale setki, w którym odniósł pewne zwycięstwo nad Baranym, startując w ostatniej zmianie sztafety szwedzkiej, potrafił nadrobić spóźnione przeszło 20 metrów i w zabójczej walce z Niemcem Heinrichem przepłynąć zaledwie o metr za mistrzem Niemiec. Wspaniała, a rzadka była okazja widzenia Arne Borga, dającego ze siebie maksimum wysiłku. Arne dał ze siebie wszystko, przepływając kompletnie wyczerpany. Osiągnął on wtedy 2 m. 14 sek. Czas lepszy od ówczesnego rekordu Weismullera o przeszło sekundę. Szwecja miała mu do zawdzięczenia wicemistrzostwo, a publiczność — niezapomniany spektakl. Trudno było wyobrazić sobie więcej efektowne zakończenie triumfalnych występów Arne Borga. Entuzjazm bolończyków nie znajdować już ujścia w nieprzerwanem fotografowaniu Borga. Otaczała go jakaś mistyczna glorja niepokonanego. Nawet, gdy na oficjalnym bankiecie, ku zgorszeniu wszystkich, zjawił się w kraciastem ubraniu, wtedy nawet mer Bolonji czuł się zaszczycony, że znalazł się na jednem zdjęciu z wielkim pływakiem, a wdzięczni bolończycy poważnie myśleli o wybudowaniu mu, ku pamięci potomnych, pomnika Wielkiego Triumfatora.

K. Bocheński.



Arne Borg i Barany podczas Mistrzostw Europy w Bolonji 1927 r.

Najlepsi na świecie

WYNIKI

10 najlepszych pływaków świata w r. 1932.

100 m. st. dowolnym:

Rekord świata: J. Waissmuller (U. S. A.) 57″4.

1.	Myasaki (Japonja)	58″
2.	Barany (Węgry)	58″4
3.	Kawaishi (Japonja)	58″6
4.	Schwartz (U. S. A.)	58″8
5.	Man. Kalili (U. S. A.)	58″8
6.	Yusa (Japonja)	58″8
7.	Takahashi (Japonja)	59″2
8.	Thomson (U. S. A.)	59″3
9.	Spence (U. S. A.)	59″3
10.	Szekely (Węgry)	59″4.

400 m. st. dowolnym:

Rekord świata: J. Taris (Francja) 4′47″.

1.	C. Crabbe (U. S. A.)	4′48″4
2.	Taris (Francja)	4′48″4
3.	Oyokota (Japonja)	4′50″4
4.	Yokoyama (Japonja)	4′51″4
5.	Gilhuta (U. S. A.)	4′53″4
6.	Charlton (Australja)	4′55″4
7.	Deiters (Niemcy)	4′55″6
8.	Sugimuto (Japonja)	4′56″1
9.	Takemura (Japonja)	4′57″
10.	Ryan (Australja)	4′57″.

1500 m. st. dowolnym:

Rekord świata: Arne Borg (Szwecja) 19′7″4.

1.	K. Kitamura (Japonja)	19′12″4
2.	Makino (Japonja)	19′14″1
3.	Christy (U. S. A.)	19′39″5
4.	Crabbe (U. S. A.)	19′42″2
5.	Ryan (Australja)	19′45″1
6.	Tlanagan (U. S. A.)	19′53″1
7.	Ishiarada (Japonja)	19′57″6
8.	Taris (Francja)	19′59″
9.	Costoli (Włochy)	20′ 1″3
10.	Charlton (Australja)	20′ 3″7.

100 m. nawznak:

Rekord świata: H. Kojac (U. S. A.) 1′8″2.

1.	M. Kiyokowa (Japonja)	1′ 8″6
2.	Kuppers (Niemcy)	1′ 9″4
3.	Irye (Japonja)	1′ 9″4
4.	Zehr (U. S. A.)	1′ 9″9
5.	Kawatsu (Japonja)	1′10″
6.	Kerber (U. S. A.)	1′11″2
7.	Karlson (Norwegja)	1′11″4
8.	Chalmers (U. S. A.)	1′11″6
9.	Suzuki (Japonja)	1′11″6
10.	Lundahl (Szwecja)	1′11″8.

200 m. st. klasycznym:

Rekord świata: L. Spence (U. S. A.) 2′44″6. Rekord ten został parę tygodni temu poprawiony przez Francuza Cartonnet na 2′42″4.

1.	L. Spence (U. S. A.)	2′44″6
2.	I. Cartonnet (Francja)	2′44″6
3.	Koike (Japonja)	2′44″9
4.	Schwartz (Niemcy)	2′45″2
5.	Tsuruta (Japonja)	2′45″4
6.	Sietas (Niemcy)	2′46″5
7.	Ildefonso (Filipiny)	2′47″1
8.	Wittenberg (Niemcy)	2′49″2
9.	A. Schoebel (Francja)	2′49″2
10.	Adjaluddin (Filipiny)	2′49″2.

WYNIKI

10 najlepszych pływaczek świata w r. 1932.

100 m. st. dowolnym:

Rekordzistka świata: H. Madison (U. S. A.) 1′6″6.

1.	H. Madison (U. S. A.)	1′ 6″6
2.	Den Ouden (Holandja)	1′ 7″6
3.	Saville (U. S. A.)	1′ 8″2
4.	Mc Kim (U. S. A.)	1′ 8″8
5.	Cooper (Anglja)	1′ 9″
6.	Bult (Australja)	1′ 9″9
7.	Scigliano (U. S. A.)	1′10″
8.	Godard (Francja)	1′10″2
9.	Lenkey (Węgry)	1′10″2
10.	Maabel (Australja)	1′10″2.

100 m. nawznak:

Rekordzistka świata: E. Holm (U. S. A.) 1′18″3.

1.	E. Holm (U. S. A.)	1′18″3
2.	Harding (Anglja)	1′18″4
3.	Mealing (Australja)	1′20″3
4.	Mc Shee (U. S. A.)	1′21″8
5.	Davies (Anglja)	1′22″
6.	Cooper (Anglja)	1′23″4
7.	Overslott (Holandja)	1′23″5
8.	Braun (Holandja)	1′23″8
9.	Baumeister (Holandja)	1′24″
10.	Yokota (Japonja)	1′25″6.

200 m. st. klasycznym:

Rekordzistka świata: E. Jacobsen (Danja) 3′3″4.

1.	E. Jacobson (Danja)	3′ 3″4
2.	Kastein (Holandja)	3′ 7″6
3.	Rocke (Niemcy)	3′ 8″2
4.	Brauwers (Holandja)	3′ 8″6
5.	Isberg (Szwecja)	3′ 9″8
6.	Dreyer (Niemcy)	3′11″
7.	Hinton (Anglja)	3′11″7
8.	Suchardt (Niemcy)	3′13″
9.	Wunder (Niemcy)	3′13″2
10.	Engelmann (Niemcy)	3′15″3.

400 m. st. dowolnym:

Rekordzistka świata: H. Madison (U. S. A.) 5′28″5.

1.	H. Madison (U. S. A.)	5′28″5
2	Kight (U. S. A.)	5′28″6
3.	Maabel (Australja)	5′47″3
4.	Cooper (Anglja)	5′49″8
5.	Overslott (Holandja)	5′50″3
6.	Salgado (Francja)	5′50″4
7.	Braun (Holandja)	5′50″4
8.	Godard (Francja)	5′54″4
9.	Forbes (U. S. A.)	5′54″4
10.	Harding (Anglja)	5′58″.

Przed sezonem żeglarskim

Przygotowania w całej pełni. Łodzie są skrobane, badane, czy nie potrzeba jakich robót stolarsko-ciesielskich, czekają tylko na ciepło, by pokryć się farbą i lakierem. Takelunek podlega rewizji, czy aby gdzie nie zaczynają rdzewieć maszty, czy który ze szkotów lub fałów nie zamierza upodobnić się do rozplecionego warkocza. Porządny żeglarz, co prawda, na jesieni czynił już taki przegląd, połatał też starannie wszystkie dziurki w żaglach, wysuszył je i w ciągu zimy również nie zapomniał jeszcze raz dać żaglom łyknąć świeżego suchego powietrza, którego tak im brak w workach (przechowywać żagle rozwieszone — przekracza zwykle możliwości żeglarskie).

W każdym razie przegląd wiosenny jest konieczny, zwykle też więcej zapału potrafi wzniecić w żeglarzach, którzy na jesieni raczej czynią to ze zwykłego niepociągającego rozsądku. Rewizja wiosenna rzadko obejmuje i bloki, które cierpią na tem: wyjątkowo tylko doczekają się bowiem natłuszczenia. To też żeglarze zwykle zdaleka już ogłaszają się piskiem bloków (widocznie uważają, że to przypomina morze). Przy sposobności wiosennych napraw i starań o sprzęt zazwyczaj odbywają się pogawędki i układa się plany sezonu. Co prawda są i tacy, którzy jeszcze na jesieni postanawiają, gdzie wybiorą się na rok przyszły, inni zaś w długie wieczory zimowe, rozpamiętując wrażenia minione, oddają się miłym marzeniom na temat tego, co to będzie w lecie. Jednak najkonkretniej mówi się o tych planach przy remoncie. Przedewszystkiem jest już blisko do lata, wiadomo co czeka człowieka (praktyka, ćwiczenia, czy też inna zmora), czy kabza pozwoli pojechać na Helgoland niemiecki (co zresztą wcale nie jest specjalnie ponętne i wskazane, a figuruje tu tylko dlatego, że samoa podwarszawskie przestało być wyspą, więc do gry słów nie nadaje się), czy też — co niedziela — na Helgoland falenicki (o ile wiatr zechce dmuchać).

Pozatem przy gadaniu szybciej schodzi czas i jakoś więcej ochoczo operuje się igłą i nicią czy też inną „cykliną".

Regatowiec ma wybór duży. Prawie co niedziela (z wyjątkiem dwóch miesięcy letnich) będzie miał jakieś regaty.

Oczywiście przedewszystkiem w Warszawie. Sezon rozpoczyna się co prawda wycieczką towarzyską na Zielone Świątki (4, 5.VI), jednak na 18 czerwca (w razie niesprzyjających warunków terminem zapasowym jest 25.VI) wyznaczone są regaty Sekcji Żeglarskiej K. W. „Wisła", zaś na 29.VI (term. zap. 2.VII) — urządzone przez Ofic. Yacht Klub długodystansowe regaty Warszawa — Modlin.

Regaty Warszawa — Modlin cieszą się ustaloną sławą i niewątpliwie wszystkie jachty, które nie zdążą przygotować się na termin wcześniejszy, staną do tych regat. Być nieobecnym poprostu nie wypada!

W sezonie wiosennym mamy też jedne — i to najwcześniejsze — regaty zamiejscowe — w Chojnicach, wyznaczone na 11 czerwca, termin zapasowy — 15.VI, ale w Chojnicach właściwie takiego terminu nie trzeba, gdyż kierunek wiatru nie odgrywa żadnej roli — a cisze w czerwcu są wyjątkowo rzadkie. Gorąco zachęcać należy żeglarzy z wód bieżących do zaznajomienia się z tym wspaniałym terenem regatowym, jaki przedstawia jezioro Charzykowskie. Gościnny klub Chojnicki daje zawsze swój pokaźny tabor do dyspozycji, można więc wybrać się śmiało bez obawy zostania na brzegu. Oczywiście regatowcy muszą nie przeoczyć okólnika o regatach i zgłosić się w terminie.

W czerwcu również mają po raz pierwszy odbyć się regaty Gdynia — Bornholm — Gdynia. Do tych regat z natury rzeczy stanie niewiele jachtów, zato zaciekawienie szczególne budzi kurs liczony nie na kilometry (jak zawsze dotąd), lecz na mile morskie, i to na setki mil.

O tłok przy boi zwrotnej można się nie obawiać! Szkoda tylko, że „półmetek" trzeba będzie mijać jaknajprędzej bez możności zatrzymania. Wśród specjalnych regatowców duże zaciekawienie budzi zagadnienie formuły wyrównawczej, której jeszcze nigdy nie mieli możności wyprobować na własnej skórze.

W sierpniu (13 — 15) zapowiedziane są regaty w Augustowie, urządzane przez Y.K.P. Ponieważ na regatach tych rozgrywana ma być (po raz pierwszy) nagroda P. Prezydenta Rzeczypospolitej, winni żeglarze pamiętać o ścisłem przestrzeganiu regulaminu, bo wobec tak ważnej nagrody niech nie liczą na to, że Komisja Regatowa patrzeć będzie przez palce na uchybienia formalne.

Jesienny sezon—jak zwykle obfity 3 (10) września—regaty Yacht Klubu Polski, 17 (24) IX. — Koła Żegl. W.T.W., wreszcie 1 (8) X. — Yacht Klubu A.Z.S.

Stwierdzić należy fakt, że żeglarze Włocławscy jeszcze i w tym roku nie doczekali się urządzania regat związkowych na łatwo dostępnych dla siebie terenach.

Jednak wobec zgłoszenia się do P. Związku Żeglarskiego Sekcji Żeglarskiej T. W. w Płocku możemy liczyć, że w roku przyszłym te dwa kluby zorganizują regaty np. Płock — Włocławek przy udziale zawodników z całej Polski. Będzie to dalszy krok ku zorganizowaniu regat „Z biegiem Wisły" w postaci szeregu wyścigów pomiędzy większemi miastami.

Z biegiem Wisły w roku bieżącym wyruszą napewno liczni turyści i układając tak swą marszrutę, by zjawić się w Toruniu na obchód siedemsetlecia założenia tego miasta. W tym czasie mają zjechać się w Toruniu również wioślarze i kajakowcy.

Żeglarze wędrowcy cenią swobodę i włóczęgę nieskrępowaną, to też nie należy im narzucać żadnych określonych terminów i kierunków, bo wtedy — mogą wziąć na kieł i wyruszyć zupełnie gdzieindziej i kiedyindziej.

O ile mogą. Jednak ten indywidualizm nie może iść zbyt daleko, gdyż inaczej — gotowi są prześlepić dobre sposobności. Musimy raz jeszcze przypomnieć, że w najbliższym czasie upływa termin zgłoszeń na pełnomorskie wyprawy jachtowe na jachtach P.U.W.F., o których Polski Związek Żeglarski kilkakrotnie podawał do wiadomości.

Dodać należy, że większe grupy zgłaszających się mogą niewątpliwie — przeprowadziwszy własną kalkulację — z n a c z n i e obniżyć koszty utrzymania — bodajże i do połowy (wiemy o takich grupach). A więc żeglarze — nie czekajcie dłużej, bo to jest jedyny wypadek, w którym t r z e b a się zdecydować zgóry na parę miesięcy, a nie na parę dni. A przecież żeglarz musi mieć nietylko silną wolę, ale i szybką decyzję...

A. W.

Harcerska sztafeta kajakowa Katowice-Gdynia

Główna Kwatera Harcerzy przystąpiła do przygotowania zapowiedzianej sztafety kajakowej Katowice — Gdynia. Impreza ta w życiu drużyn żeglarskich odegra wielką rolę, przedewszystkiem propagandową i to nietylko w kraju, ale i zagranicą, bowiem z tego rodzaju wyczynem cały świat sportowy spotka się poraz pierwszy, a społeczeństwo polskie przekona się raz jeszcze, że harcerskie żeglarstwo to ruch nietylko liczny, ale i zorganizowany, potrafiący trudne przedsięwzięcia solidnie przeprowadzać, najlepiej świadczą o zgraniu i zorganizowaniu najmniejszych nawet zespołów z różnych zakątków Rzeczpospolitej. Najmniejsze jakieś niedociągnięcie, opóźnienie lub zawód zdawałoby się nieznaczne, z powodu niedołęstwa jednostki, może obrócić w niwecz przez tylu ludzi z takim nakładem pracy i kosztów przygotowane przedsięwzięcie.

Przez przeszło 200 punktów węgiel śląski przejdzie podany z rąk do rąk, z kajaka na kajak, 200 razy zostanie przekazane pozdrowienie harcerzy, 200 momentów zgrania i punktualności, jak jednych dojechania, tak drugich punktualnego przybycia po odbiór. Piękny wysiłek, emocjonująca gra, wielka myśl przewodnia: „polski węgiel **drogą wodną do morza, a stamtąd w świat"**.

Myśl, która zaczyna przybierać całkiem realne kształty, gdyż niedawno w Sosnowcu odbyła się konferencja z przemysłowcami śląskimi w sprawie budowy portu na Przemszy, oraz uregulowania Brynicy, Białej i Czarnej Przemszy i Wisły aż do Zawichosta. Omawiano tam również sprawę regularnego połączenia przez Bug Kanałem Królewskim, Prypecią i Piną — z Kresami Wschodniemi.

Na Przemszy między Modrzejowem i Mysłowicami mają być urządzone 2 baseny o łącznej powierzchni 108 h.

A rezultatem tej celowej inwestycji byłoby obniżenie ceny węgla w kraju w latach najbliższych i to obniżenie w znacznym stopniu, a także rozwój żeglugi i zmniejszenie ilości bezrobotnych, zatrudnionych bądź przy pracach melioracyjnych, regulacyjnych lub na statkach żeglugi.

Z powyższego widzimy, że sztafeta ta niema jedynie charakteru sportowego, lecz ma zwrócić uwagę całego społeczeństwa na konieczność budowy kanałów węglowych, aby śladem szybkich kajaków, które podają sobie nawzajem symboliczny kawałek węgla, w najbliższym czasie zaczęły spływać po morzu berlinki z węglem i towarami.

Udział w sztafecie biorą wszystkie środowiska żeglarskie, położone nad Przemszą, Wisłą, oraz drużyny: w Katowicach, Tarnowie, Gdańsku i Gdyni. Udział w biegu należy uważać za zaszczytną służbę. Uczestnicy sztafety otrzymają pomiątkowe dyplomy. Bieg odbywać się może jedynie na kajaku dwuosobowym.

Głównem zadaniem sztafety, jak już było wyżej zaznaczone, jest propaganda. Dlatego nie będzie ona miała charakteru zawodów, ani też uzyskania „dobrego czasu". Sztafeta (węgiel) będzie przewożona pojedyńczym łańcuchem kajaków, poruszanych siłą ludzi.

Podział trasy zostanie dokonany na odcinki (przestrzeń do przebycia dla całej drużyny) i odcinki (odległość do przebycia przez pojedyńczy kajak, wynosząca około 10 km).

Środki asekuracyjne. Wszystkie drużyny, jakoteż jednostki, mogące służyć na czas trwania sztafety jakiemikolwiek środkami asekuracyjnemi (motorówki i t. p.), winne zawiadomić o tem Kierownictwo Harc. Drużyn Żeglarskich.

Stafeta odbędzie się od dnia 14 — 18 czerwca 33 r.



Prezydent Rzeczypospolitej, Honorowy Komandor Yacht Klubu Polski, profesor Ignacy Mościcki w otoczeniu członków Y. K. P.

Z Yacht Klubu Polski

KOMUNIKAT.

Dnia 7 kwietnia r. b. w lokalu Yacht-Klubu Polski, Warszawa, Stare Miasto 24, odbył się Zjazd Zwyczajny Delegatów.

Zebranych Delegatów powitał, w zastępstwie nieobecnego Komandora Zarządu Głównego — Janusza ks. Radziwiłła, Vice-Komandor Zarządu Głównego — p. Mecenas Wacław Szadurski, poczem zaproponował na przewodniczącego p. Vice-Komandora Morskiego Oddziału — Dyr. J. Rummel'a, co zostało przyjęte przez Zjazd jednomyślnie. Przewodniczący ze swej strony zaprosił do stołu prezydjalnego jako vice-przewodniczących pp.: gener. M. Zaruskiego i Vice-Komandora O. S. K. Langego, na sekretarza p. J. Wysockiego.

Po przyjęciu porządku dziennego i protokółu z poprzedniego Zjazdu Delegatów, sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego składał sekretarz Zarządu Głównego— p. Br. Barylski. Na wstępie sprawozdania Zarząd Główny zaproponował zebranym złożenie wyrazu hołdu i podzięki Panu Prezydentowi Rzpl. P., Komandorowi Honorowemu Y. K. P., za opiekę serdeczną, jaką Pan Prezydent raczy stale darzyć Y. K. P. i wzniesiony okrzyk: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Komandor Honorowy Yacht Klubu Polski, niech żyje", został entuzjastycznie podchwycony przez zebranych Delegatów. Po przedstawieniu ruchu sportowego i towarzyskiego w obu oddziałach, sprawozdawca przystąpił do działalności Głównego Zarządu, który przedewszystkiem zajął się wynalezieniem źródeł dochodów do uregulowania zobowiązań za inwestycje lat ubiegłych, w sumie zł. 25.387,68 oraz 4.474,69, powstałych w r. 1931 na skutek inwestycji w Oddziale Morskim czyli na ogólną sumę zł. 29.852,37.

Powyższa kwota zobowiązań zmniejszyła się znacznie i wynosi na dzień 31 grudnia 1932 r. zł. 7.821,87. W związku z koniecznością dokonania wydatków nadzwyczajnych na nowe inwestycje, Zarząd Główny zaciągnął w końcu ubiegłego sezonu pożyczkę w wysokości zł. 4.000. Wskutek tego zobowiązania klubu wyniosłyby na dzień 31 grudnia 1932 r. zł. 11.821,87 lecz już w pierwszym kwartale r. b. spłacono z tego zł. 4.400.

Zarząd Główny czynił znaczne wysiłki ku wzmożeniu prestige'u Y.K.P. nazewnątrz i zapoczątkował nawiązanie ściślejszych stosunków z klubami bratniemi zagranicznemi. Wewnątrz zaś kraju, Zarząd Główny, uważając za rzecz wysoce pożyteczną rywalizację sportową pomiędzy klubami, stał na stanowisku, że jedynie zachowanie harmonji jaknajdalej idącej pomiędzy Y.K.P. a innemi klubami, da klubowi Y.K.P. i zaprzyjaźnionym z nim sportowym klubom owocne rezultaty w kierunku rozwoju i propagandy jachting'u w Polsce. W myśl powyższego Zarząd Główny w imieniu Y.K.P. m. in. zawarł z Oficerskim Yacht-Klubem R. P. akt przyjaźni.

Jednocześnie, mając na względzie, że Y.K.P. reprezentuje na terenie międzynarodowym autorytet Polski w dziedzinie jachtingu motorowego, Zarząd Główny powierzył organizację tego działu na terenie Polski członkowi O. S. — inż. T. Nosowiczowi. Należy się spodziewać, że praca ta zostanie zakończona w roku bieżącym.

Zarząd Główny zawiadamia, iż uzyskano zgodę księdza Około-Kułaka na piastowanie godności kapelana klubowego.

W dalszym ciągu skarbnik Zarządu Głównego — p. K. Straszewski przedstawił obradującym Delegatom bilans za rok 1932, preliminarz dochodów i wydatków na rok 1933, udzielając zebranym odnośnych szczegółowych wyjaśnień. Po odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej zebrani Delegaci udzielili jednomyślnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Po przerwie, podczas której dokonano wspólnej fotografji, zebrani Delegaci obradowali nad zmianami w Statucie i odpowiedniemi wnioskami poczem przystąpiono do wyboru nowych władz Zarządu Głównego Y.K.P. Poza ponownie wybranymi:

Komandor — Janusz Ks. Radziwiłł.
Vice-Komandor — Antoni Aleksandrowicz.
Sekretarz — Bronisław Barylski.
Skarbnik — Kazimierz Straszewski,

powołano do Zarządu Głównego: ViceKomandora O. S.— T. Nosowicza, jako przedstawiciela jachting'u motorowego. Niezależnie od powyższego w skład Zarządu Głównego wchodzą Komandorzy: Oddziału Śródlądowego — mecenas W. Szadurski, Oddziału Morskiego — admirał J. Unrug.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano jednogłośnie: viceministra — Mikołaja Dolanowskiego, dyr. Feliksa Hilchena, dr. Jerzego Nowaka, zastępca St. Ołtarzewski.

Po skończonych obradach zebrani na Zjeździe członkowie Y.K.P. udali się, na skutek zaszczytnego zaproszenia Pana Prezydenta Rz. P., Komandora Honorowego Y.K.P., na zamek, gdzie Pan Prezydent w toczeniu swej cywilnej kancelarji i gabinetu wojskowego raczył ich gościć w ciągu przeszło godziny. Po dokonanej wspólnej fotografji członkowie zwiedzili zamek.

JAN KULCZYCKI. Praktyczne wiadomości z astronomji żeglarskiej. Warszawa, 1932. Główna Księgarnia Wojskowa, cena zł. 2.50.

Polski Związek Żeglarski w qwym programie wiedzy do uzyskania stopnia kapitana, względnie sternika morskiej żeglugi jachtowej umieścił, między innemi, konieczność posiadania znajomości astronomji dla potrzeb żeglarskich.

Te konieczne warunki z astronomji żeglarskiej zmuszały rzesze naszych jachtsmanów do korzystania z szeregu obszernych i bardzo kosztownych dzieł, przeznaczonych wyłącznie dla ludzi, pracujących stale w zawodzie marynarskim.

Brak odpowiedniego, przystępnego podręcznika był poważną luką w naszej coraz szerzej rozwijającej się w tym kierunku literaturze.

Praca Jana Kuczyńskiego „Praktyczne wiadomości z astronomji żeglarskiej", w zupełności wypełnia tę lukę.

Zarówno osoba autora, znanego w szerokich rzeszach naszych jachtsmanów, i poza tem doskonałego fachow ca w tej dziedzinie, jak i treść zwięzła oraz bardzo przystępna i wyczerpująca książki, daje gwarancję jej poczytności i uznania w szeregach tych, dla których jest przeznaczona.

Autor za pomocą licznych przykładów ilustruje sposób użycia tablic nautycznych, celem określenia całkowitej pozycji statku.

Zaznaczyć przytem należy, że autor w przykładach swych przerabia wszystkie możliwe pomoce niemieckie (tablice nautyczne Breusinga, rocznik astronomiczny „Nautische Jahrbuch") oraz pomoce angielskie (tablice azymutalne Burdwooda, astronomiczne Martelli'ego).

Poza tem użył w swej pracy szeregu typowych reprodukcyj z wymienionych pomocy niemieckich i angielskich, które wraz z przykładami, według nich rozwiązywanemi, całkowicie wyczerpują omawiany temat.

Polski Związek Kajakowców.

KOMUNIKAT Nr. 3.

1) Na podstawie uchwały Z.G.P.Z.K. z dnia 5 kwietnia b. r. przyjęto do P. Z. K. „Sekcję Sportów wodnych” Zw. Oficerów Rezer. Koła Lwowskiego — Lwów.

2) Odznaki honorowe P.Z.K.: Na podstawie uchwały Z.G.P.Z.K. z dnia 5 kwietnia b. r. przyznano następujące odznaki honorowe P.Z.K.:

plakietę „Śledzi” za najlepszy km/człon. w sezonie 1932 r.: S.K.W.K.S. „Wawel” — Kraków i 1-szej drużynie Z.H.P. w Przemyślu.

Dyplomy: S.K.K.W. „Wisła” — Warszawa, Klubowi „Kanuistów” — Katowice, 23-ciej druż. Z.H.P. w Warszawie, oraz 1-szej druż. Z.H.P. w Krakowie.

Plakietę „Węgorza”: za najciekawszą krajową wycieczkę odkrywczą sezonu turystycznego 1932 r.

P.P.: Krzeczkowskiemu Bronisławowi z S. K. Zw. P. Z. K. — Warszawa, oraz dyplomy: P.P.: Wisłockim i Zasztowej z S.K.P.T. Krajoznawczego — Warszawa, Mazurkom z S. K. Związkowej P.Z.K. — Warszawa.

Plakietę „Pstrąga”: za najciekawszą wycieczkę górską sezonu 1932 r. P.P. Loeglerowi Stanisławowi z S.K. K.S. „Falblok” w Chrzanowie za wycieczkę rz. Czeremoszem.

Plakietę „Łososia”: za najwybitniejsze indywidualne wyczyny turystyczne seoznu 1932 r.—P.P. J. Siwkowskim z S.K.Zw. P.Z.K. — Warszawa **oraz dyplomy** — P. Kołaczkowskiemu Longinowi z S.K.K.W. „Wisła” — Warszawa, Maternowi i Sowie z S.K.K.W. „Chorzowianka” — Król.-Huta.

3) Z.G. P.Z.K. zatwierdził Kalendarz sportowo- turystyczny na sezon 1933 r.:

4 maja K.S. „Temida”—Łuck — zawody krótkodystansowe na rz. Styr.

7 maja S.K.W.K. „Wawel”—Kraków — wycieczka rz. Skawą i Wisłą (Wadowice — Kraków).

17 do 21 maja S.K.K.W. „Wisła”—Warszawa — wycieczka na jez. Charzykowskie, Brdą i Czarną Wodą.

21 maja K. Kanuistów—Katowice — mistrzostwa Klubowe — 3000 m. (Mysłowice — Zabrzeg).

21 maja S.K.W.K.S. „Wawel”—Kraków — wycieczka rz. Skawą i Wisłą z Zatora do Krakowa.

25 maja Druż. Żegl. Z.H.P.—Poznań — Zawody o mistrzostwo Poznania na Warcie.

3 do 5 czerwca S.K.K.W. „Wisła”—Warszawa — wycieczka na Wkrę (Radzanów — Sochocin).

4 do 5 czerwca K. „kanuistów”—Katowice — wycieczka Dunajcem (Nowy Targ — Nowy Sącz).

4 do 5 czerwca K. „kanuistów”—Katowice — wycieczka Wisłą (Zabrzeg — Kraków).

4 do 5 czerwca S.K.W.K.S. „Wawel”—Kraków — wycieczka Dunajcem (Nowy Targ — NowySącz).

14 do 18 czerwca Z.H.P. — sztafeta węglowa Katowice — Gdynia rz. Przemszą i Wisłą.

18 czerwca P.Z.K. — organ. S.K.A.Z.S.—Kraków — wyścig górski długodystansowy o mistrzostwo Polski P.Z.K. na Dunajcu (po raz pierwszy).

29 czerwca do 2 lipca K. „Kanuistów”—Kraków — wycieczka rz. Waag (Czechosłowacja).

9 do 16 lipca S.K.K.W. „Wisła”—Warszawa — wycieczka na jez. Dubieńskie i na Zejmianę (Wileńszczyzna).

22 do 30 lipca S.K.A.Z.S.—Wilno — spływ rz. Drują i Dźwiną na zawody długodystansowe w Rydze (Łotwa).

23 lipca P.Z.K. — organ. S.K.W.K.S. „Wawel”—Kraków — zawody o mistrzostwo Polski P.Z.K. 1933 r. na Wiśle po raz pierwszy.

5 do 10 s'erpnia L. M. i K. — udział w spływie „przez Polskę do morza” na trasie Toruń — Gdynia.

15 sierpnia K. W. „Temida”—Łuck — zawody krótkodystansowe międzyklubowe na rz. Styr.

19 do 21 sierpnia P.Z.K. — międzynarodowe Zawody o mistrzostwo Europy w Pradze (Czechosłowacja).

3 września S.K.K.W. „Wisła”—Warszawa — zawody międzyklubowe o mistrzostwo Warszawy na Wiśle.

6 września K. Kanuistów—Katowice — zawody jubileuszowe z okazji obchodu 5-lecia klubu — 18.000 m. na Przemszy.

10 września S. K. „Sokół”—Kraków — zawody jesienne na Wiśle.

14 września S.K.W.K.S. „Wawel”—Kraków — zawody długodystansowe na Wiśle (Kraków — Bielany — Kraków).

24 września Druż Żegl. Z.H.P.—Poznań — zawody kajaków żaglowych na jez. Kiekrz.

Członkowie zrzeszeni w P.Z.K. chcący brać udział w spływach i wycieczkach organizowanych przez wyszczególnione powyżej Sekcje kajakowe i Kluby zechcą zgłaszać swój udział bezpośrednio do organizatorów.

Sekretarz — Prezes P.Z.K.

(—) Bublewski. — *(—) Płk. dypl. Tadeusz Zieleniewski.*

Zawody pływackie w Krakowie.

Podczas zawodów pływackich w Krakowie, dnia 2 b. m. z udziałem warszawskiego AZS. i pływaków śląskich drużyny EKS. pobiły dwa rekordy polskie w sztafetach: 5×50 st. dow. panów 2:32,2 min. (drugi z kolei AZS. miał również czas lepszy od rekordu 2:33 min.) i 4×100 m. st. dow. panów. — 4:38,9. Z innych wyników przytoczyć należy 100 m. st. dow. — Bocheński (AZS.) 1:04, 100 m. nawznak, Jastrzębski (AZS.) 1:22, 200 m. st. klas. Gumkowski (AZS.) 3:18, sztafetę 3×100 m. st. zmiennym — AZS. 4:02,6, przed EKS., wreszcie pań 100 m. st. klas. Jarkuliszówna 1:40 i 100 m. nawznak, Fitzówna (Giszowiec) 1:44,5 przed Matysiakówną (AZS.).

Nowy rekord pływacki.

Anglelski zawodnik Besferd ustanowił nowy rekord światowy w pływaniu na 400 mtr. nawznak, mając czas 5:41,8 sek. Dotychczasowy rekord należał do japończyka Irriye — 5:42 sek.

WARSZAWSKI MIĘDZYKLUBOWY KOMITET WIOŚLARSKI

Program wstępny

WIOSENNYCH REGAT MIĘDZYKLUBOWYGH w WARSZAWIE

NIEDZIELA, DN. 25 CZERWCA 1933 R.

Bieg 1. Godz. 14.30. **Ósemki nowicjuszy.**
Bieg 2. Godz. 14.45. **Jedynki pań.**
Bieg 3. Godz. 15.00. **Dwójki podwójne.**
Bieg 4. Godz. 15.15. **Czwórki półwyścigowe** *).
Bieg 5. Godz. 15.30. **Jedynki nowicjuszy.**
Bieg 6. Godz. 15.45. **Czwórki.**
Bieg 7. Godz. 16.00. **Czwórki półwyścig. pań.**
Bieg 8. Godz. 16.15. **Dwójki bez sternika.**
Bieg 9. Godz. 16.30. **Ósemki młodszych.**
Bieg 10. Godz. 16.45. **Czwórki wagi lekkiej.**
Bieg 11. Godz. 17.00. **Czwórki nowicjuszy.**
Bieg 12. Godz. 17.15. **Jedynki młodszych.**
Bieg 13. Godz. 17.30. **Czwórki bez sternika.**
Bieg 14. Godz. 17.45. **Dwójki.**
Bieg 15. Godz. 18.00. **Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.**
Bieg 16. Godz. 18.15. **Jedynki.**
Bieg 17. Godz. 18.30. **Czwórki młodszych.**
Bieg 18. Godz. 18.45. **Czwórki pań.**
Bieg 19. Godz. 19.00. **Ósemki.**

UWAGA: Przedbiegi rozpoczynają się w sobotę, dn. 24 czerwca o godzinie 14-ej.
1. Regaty odbywają się zgodnie z Regulaminem Regatowym P.Z.T.W. ze zmianami wywołanemi przez warunki miejscowe. 2. Przyjmowanie imiennych zgłoszeń osad i biegów na ustalonych przez P.Z.T.W. szematach, kończy się w poniedziałek, dnia 19 czerwca o godzinie 19-ej. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem Warszawskiego Międzyklubowego Komitetu Wioślarskiego, Warszawa, ul. Wioślarska 6, przystań W.T.W. Równocześnie ze zgłoszeniem należy wnieść na rachunek p. E. Bernatowicza do P. K. O. Nr. 8689 wpisowe w wysokości zł. 3.00 od osoby w każdym biegu. Zgłoszenia nie opłacone uwzględnione nie będą. 3. Numeracje wioślarzy w zgłoszonych osadach pisać należy w/g. regulaminu. 4. Decyzje co do toru, oraz wyniki losowania przedbiegów ogłoszone będą równocześnie z protokółem zgłoszeń. Losowanie torów — na 1 godzinę przed rozpoczęciem biegów i przedbiegów w obecności delegatów Towarzystw zainteresowanych. 5. Biegi odbywają się na łodziach własnych. Towarzystwa zamiejscowe, których osady startować będą nie na własnych łodziach, winny czynić starania o wypożyczenie łodzi bezpośrednio w Towarzystwach warszawskich. 6. Nagrody w żetonach: a) przy udziale czterech osad w biegu — 1 nagroda, b) powyżej czterech — 2 nagrody. 7. Zebrania W.M.K.W., losowania, oraz zebranie sędziów odbywać się będą na przystani W.T.W. 8. Gospodarz regat Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. 9. Uczestnicy zamiejscowi otrzymują bezpłatne kwatery, oraz zniżkę kolejową.

*) Dla klubów, które w roku 1932 nie figurowały w tabeli punktacyjnej P.Z.T.W.

Program Regat Propagandowych w Płocku

w dniu 11 czerwca 1933 r.

Bieg 1. Godz. 15. Czwórki. Bieg o nagrodę przechodnią.
Bieg 2. Godz. 15 m. 20. Dwójki podwójne półwyścigowe. Bieg wewnętrzny.
Bieg 3. Godz. 15 m. 40. Jedynki nowicjuszy.
Bieg 4. Godz. 16. Czwórki półwyścigowe.
Bieg 5. Godz. 16 m. 20. Jedynki młodszych.
Bieg 6. Godz. 16 m. 40. Dwójki ze sternikiem.
Bieg 7. Godz. 17. Jedynki senjorów. Bieg o nagrodę przechodnią.
Bieg 8. Godz. 17 m. 20. Dwójki podwójne półwyścigowe Pań.

UWAGA: Zastrzega się ewentualne zmiany programu.

Regaty odbywają się zgodnie z nowym Regulaminem Regatowym P. Z. T. W. ze zmianami wywołanemi przez warunki miejscowe. Przyjmowanie imiennych zgłoszeń osad i biegów na ustalonych przez P. Z. T. W. szematach kończy się w poniedziałek 5 czerwca 1933 r. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem Towarzystwa Wioślarskiego w Płocku, ul. Tamka Nr. 9. Równocześnie ze zgłoszeniem należy przesłać do T-wa Wioślarskiego w Płocku wpisowe w wysokości 5 zł. od osoby w każdym biegu. Losowanie torów — na godzinę przed rozpoczęciem biegów w obecności delegatów Towarzystw zainteresowanych.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300. ½ strony zł. 155, ¼ str. 80, ⅛ strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15 — TEL. 670-56.

Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie zł. 10, rocznie Zł. 20.

Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.